

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok II. / GDANSK — GDYNIA, PONIEDZIAŁEK, 20-go MAJA 1946 ROKU. Nr 137 (554)

Nasza rocznica

Tak mało jest okazji w życiu gazety do uwypuklania na jej własnych szpaltach własnego dorobku, własnych bolączek i trosk. Dzieje się to dlatego, że gazeta i tworzący ją ludzie są w nieustannej służbie dla społeczeństwa. W obecnym ustroju zakres działalności gazety został poważnie rozszerzony, służy ona całemu Narodowi i Państwu.

Dzisiaj właśnie mamy i my okazję do zwrócenia uwagi na „Dziennik Bałtycki”, na nasz dorobek i na naszą pracę. Dzisiaj właśnie mija rok od ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Bałtyckiego”. Nie tylko zespół redakcyjny, lecz także towarzysze sztuki drukarskiej i cały zespół techniczny drukarni „Czytelnika”, nasi koledzy z administracji i kolportażu, tudzież szerokie zastępy przyjaciół i stałych odbiorców pisma mają prawo do zlustrowania osiągnięć pisma i jego usterek.

Stare przysłowie mówi: „nie robi błędów ten, co nie nie robi”. Nieuniknione są zatem błędy i usterki w naszej ciężkiej, nerwowej, wyczerpującej pracy. Praca dziennikarza nie zna miary czasu. Dziennikarz jest na służbie okrągłą dobę. Nie ma w tym krztu przesady. Dziennikarz nie korzysta z prawa niezakłóconego wypoczynku, nie zna przywileju pełnego, przysługującego mu formalnie tak jak innym pracownikom, urlopu, gdyż zamykanie oczu na to, co się wokół dzieje, jest dyskwalifikujące dla jego zawodu.

Na innym miejscu dajemy lapidarny, retrospektywny przegląd zagadnień i tematów, które absorbowały na odcinku minionego roku uwagę i nerwy zespołu redakcyjnego. Daliśmy temu przeglądowi skromny tytuł: „Rok pracy w służbie morza i Wybrzeża”, tak, jakby „Dziennik Bałtycki” miał zadania tylko do tych zagadnień ograniczone, był pismem wyłącznie lokalnym i zasięgiem swym nie wykraczał poza teren Gdyni, Gdańska czy Szczecina. Bezstronny czytelnik wie, że tak nie jest. Rok naszej pracy w służbie morza i Wybrzeża należy rozumieć jako rok pracy nie tylko dla tutejszego nadmorskiego społeczeństwa, lecz dla całego Narodu i Państwa. Zagadnienia morskie, którym najwięcej poświęcamy uwagi, są tak ważne, tak doniosłe, że główne skupienie na nich uwagi redakcji bynajmniej nie pomniejsza roli pisma w znaczeniu ogólnopolskim. Wciąż jeszcze ciężkie warunki techniczne gazety udaremniają jej rozwój i zasięg terenowy. Mamy wiele jeszcze do pokonania trudności i wiele pracy przed sobą, ażeby „Dziennik Bałtycki” mógł dotrzeć wszędzie gdzie należy, mógł całkowicie obsłużyć najbliższe tereny swego działania, mógł znaleźć się na równi z prasą centralną w witrynach wszystkich kiosków na ulicach stolicy, i innych miast Polski, być stałą, codzienną lekturą wszystkich Polaków, interesujących się morzem, pracą na morzu i pięćsetkilometrowym polskim pasem przy morskim Bałtyku. To są plany ambitne, ale istotne. Do tego zmierzamy i wierzymy, że jeżeli jeszcze nie w tym roku, to na pewno w nie-

zbyt dalekiej przyszłości „Dziennik Bałtycki” takim właśnie organem będzie wśród prasy polskiej.

Z okazji rocznicowej pracy składamy wyrazy wdzięczności tym wszystkim, którzy współdziałali z nami i odnosili się do naszych zadań ze zrozumieniem i życzliwością, którzy nie szczędzili nam cennych uwag, zawartych nieraz, w płodnych w rezultacie słowach krytyki, którzy przejawiali

rzetelną ambicję przyczynienia się do realizacji zadań, o których wyżej wspomnieliśmy.

Dajemy wyraz głębokiemu przeświadczeniu, że społeczeństwo dzisiejsze lepiej rozumie i większe przypisuje znaczenie prasie, niż w czasach Polski przedwrześniowej i to jest dla nas największą nagrodą, i to sprawia nam największe zadowolenie. Wiemy, że jeżeli dziś nie jest

jeszcze zupełnie dobrze, to jutro, za rok, będzie lepiej. Wiemy i wierzymy, że jeśli nie osłabnie tempo pracy całego społeczeństwa dla dobra Rzeczypospolitej, to Polska już nigdy więcej nie znajdzie się na równi pochylej, u kresu której jest marazm duchowy, niewola i tragizm życia narodowego. Wkraczamy w nowy rok pracy dla lepszej Polski.

B. W. SWIĘCICKI

Pożyczka amerykańska dla Polski jako narzędzie presji politycznej

WARSZAWA. (PAP) — Wiceminister spraw zagran. Z. Medzelewski przyjął korespondenta PAP, któremu w odpowiedzi na pytanie, dotyczące losów pożyczki amerykańskiej, udzielił następującego wyjaśnienia:

„Amerykański podsekretarz stanu, Acheson, podał do wiadomości, że wstrzymał wykonanie udzielonej ostatnio Polsce pożyczki na zakup demobila amerykańskiego z następujących powodów:

1) Nieopublikowanie przez prasę polską

wymiany not, dotyczących kredytów amerykańskich dla Polski.

2) Przetrzymanie depeszy korespondenta „Associated Press” z sesji KRN, zawierającej przemówienie posła Bańcżyła.

3) Nieudostępnienie treści umów gospodarczych, zawartych przez Polskę. Następnie po skonfrontowaniu z faktami, Acheson, wycofał się z pierwszych dwóch zarzutów, których bepodstawność stała się oczywista, obalając przy tym zarzuty, który również jest nieuzasadniony, gdyż rząd polski bynajmniej nie uchyla się od wykonania swych zobowiązań, opartych na wzajemności. W świetle obiektywnie stwierdzonych faktów nie można się dopatrzeć w całym tym incydencie żadnego rzeczowego uzasadnienia, toteż mimo woli nasuwać się musi przypuszczenie, że cała ta sprawa użyta została dla wywarcia na Polskę presji politycznej, aby pójść na rękę cynikowi, którym przyświecają inne zgola cele, niż krzewienie przyjaźni i zacieśnienie stosunków między Polską a St. Zjednoczonymi.

Tęgo rodzaju metody muszą wywołać zdumienie polskiej opinii publicznej, która poszanowanie swojej godności narodowej i suwerenności ceni wyżej, niż wszystko inne. Jestem przekonany, że taka postawa na rodzie polskiego, który potrafił ją udokumentować swą niezlomną walką z niemieckim najeźdźcą na wszystkich frontach świata, winna leć u podstaw przyjaźni i szczerych stosunków polsko-amerykańskich”.

Niepodległość Indii spoczywa w rękach Hindusów

LONDYN (PAP) Ag. Reutersa donosi, iż wielokrotnie Lord Wavell wyraził ubolewanie przed mikrofonem radiostacji w New Delhi, że przywódcy hinduscy nie osiągnęli porozumienia. Kompromisowe propozycje brytyjskie dają Indiom możliwość pokojowego rozwoju, zakończenia walk partyjnych oraz uzyskania pełnej niepodległości.

LONDYN (PAP) Ag. Reutersa donosi z New Delhi, iż brytyjski sekretarz stanu do spraw Indii Lord Pethick Lawrence oświadczył na konferencji prasowej, że jeżeli nowa konstytucja hinduska ustanowi zupełną niepodległość Indii i państwo to nie będzie chciało wejść w skład brytyjskiej wspólnoty narodów, wojska brytyjskie zostaną wycofane niezwłocznie. Siły zbrojne W.

Brytanii pozostaną w kraju aż do zakończenia prac nad konstytucją, gdyż na nich ciąży odpowiedzialność za utrzymanieładu i porządku.

Ujawnienie organizacji faszystowskiej w Bułgarii

SOFIA (PAP). W jednym z klasztorów bułgarskich aresztowano organizatorów uzbrojonej bandy reakcyjnej, należącej dawniej do faszystowskiej organizacji młodzieży „Brannik”. Celem bandy była walka z obecnymi władzami demokratycznymi. Stwierdzono, że banda ta utrzymywała kontakty z opozycyjnym ugrupowaniem bułgarskim Nikołaja Petkowa.

Ostrzegamy naród amerykański Uczeń o niebezpieczeństwie bomby atomowej

WASZYNGTON. (PAP) — Amerykańskie stowarzyszenie badaczy energii atomowej ogłosiło deklarację, stwierdzającą z ubolewaniem, że dotychczas w St. Zjednoczonych nie utworzono komisji kontroli energii atomowej. Dysponowanie potęgą tak do niosłą dla wszystkich ludzi, pozostaje wciąż jeszcze w ręku wojskowych. Nie złożono również dotychczas żadnych szczegółowych propozycji w sprawie kontroli energii atomowej na skalę światową. Nie widać da-

żeń do pokojowego wykorzystania energii atomowej, lecz ludzkość zmierza na ślepo ku czasom, gdy wszystkie narody uprzemysłowane będą mogły posiadać wystarczającą ilość bomb atomowych do niszczenia ośrodków cywilizacji.

Ostrzegamy naród amerykański — głosi deklaracja — że czas upływa i, że ten problem musi być rozwiązany w przeciągu nie wielu lat.

Wielka Brytania zwiększa dostawy zbóż dla Europy

WASZYNGTON (Obsl. wł.). Herbert Morrison, który przebywa w Stanach Zjednoczonych w misji żywnościowej z ramienia rządu brytyjskiego, ujawnił, że W. Brytania zgodziła się skierować do września jeszcze 200.000 ton zboża do krajów Europy, dotkniętych głodem. W przeciwnieństwie do poprzednich przedyskutowanych ładunków, ta dostawa nie zostanie zastąpiona przez kraje produkujące. Przed wyjazdem do Ottawy Morrison oświadczył, że nie jest pewien, czy ta nowa redukcja nie pociągnie za sobą zracjonowania chleba w W. Brytanii.

W opublikowanym później komunikacie amerykański departament stanu oznajmił, że dowódcy strefy brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech zostali zaostrzeni do odbycia konsultacji dla załatwienia sprawy kryzysu żywnościowego na ich terytoriach, oraz w strefie francuskiej. Prawdopodobnie strefy te będą miały wspólny system racjonowania, w wyniku czego aprowizacja Niemców w strefie brytyjskiej

nie będzie już ciążę wyłącznie na W. Brytanii. Oznajmiono, że w ciągu pierwszych 10 dni maja Stany Zjednoczone dostarczyły tylko 500.000 ton zboża zamiast przewidzianych 333.000 ton. Jest to największy dotychczasowy deficyt.

Od wydawnictwa

Z dniem dzisiejszym Wydawnictwo „Dziennika Bałtyckiego” ustanawia cenę sprzedaży gazety na 5 złote. Cena ta nie będzie nowością dla znamienitej większości czytelników, gdyż nie wszyscy sprzedawcy stosowali się do poprzedniej, obowiązującej ceny 2 złotych.

Konieczność podniesienia nominalnej ceny gazety wypłynęła z faktu wielokrotnego zwiększenia się kosztów nakładu w bieżącym półroczu a więc ceny papieru, druku i robocizny.

Wydawnictwo ze swej strony zapewnia, że doloży wszelkich starań, ażeby rozszerzyć ramy dziennika i umożliwić jego kupno po cenie nominalnej.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

RZĄD USA ODBĘDZIE KONSULTACJE Z ARABAMI I ŻYDAMI

WASZYNGTON. (Obsl. wł.) — Rząd amerykański przyrzekł oficjalnie odbyć konsultację z Arabami i Żydami przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji w sprawie raportu o Palestynie.

ANTONESCU SKAZANY NA ŚMIERĆ

BUKARESZT. (Obsl. wł.) — Marszałek Antonescu, dyktator Rumunii w latach 1940/1944, został w piątek wieczór skazany na śmierć. 12 innych oskarżonych, wśród nich b. wicepremier Michał Antonescu, zostało również skazanych na karę śmierci, pozostałych 11 oskarżonych — na karę więzienia od 10 do 20 lat.

POMYŚLNY ROZWÓJ ROKOWAŃ BRYTYJSKO-EGIPSKICH

KAIR (Obsl. wł.). Premier Sidky Pasha oświadczył, że rokowania anglo-egipskie w sprawie rewizji traktatu z roku 1936 mają przebieg pomyślny i że spodziewa się wkrótce oznajmić dobre rezultaty.

Opieka nad inwalidami

jednym z największych zagadnień państwowych

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 b. m. w Min. Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom opieki nad inwalidami wojennymi i wojsko wymi w Polsce. Przewodził konferencji min. pracy i opieki społecznej, Jan Stańczyk. Ważne zagadnienie zgromadziło na konferencji przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i instytucji społecznych, przybyli również przedstawiciele UNRRA, którym min. Stańczyk w imieniu rządu i społeczeństwa podziękował za okazaną pomoc w postaci nowoczesnej protezowni, jaka wkrótce przelana będzie do Polski ze St. Zjednoczonych. Przedstawiciel UNRRA Berger, w krótkim przemówieniu zapewnił zebranych, iż UNRRA docenia całkowicie wagę rozwiązania zagadnienia inwalidzkiego w Polsce i w miarę możliwości udzieli swej pomocy.

Dyrektor dep. ogólnego przy Min. Pracy i Opieki Społecznej, ob. Ćwik, zreferował zebranym szczegółowy plan rozwiązania zagadnienia inwalidzkiego w Polsce. Zadaniem obecnym jest przywrócenie inwalidzie zdolności zarobkowej, tak, aby czuł się on pełnoprawnym członkiem społeczeństwa.

Powołanie do życia Centralnego Urzędu Inwalidzkiego i Rady Inwalidzkiej scentralizuje wszystkie zagadnienia inwalidzkie ułatwiając ich rozwiązanie. Z pomocą przyjdą tu powinny ministerstwa, Obrony Narodowej, Zdrowia, Oświaty i Związku Inwalidów Wojennych. Pożądane jest wejście w kontakt z żołnierzem jeszcze w szpitalu wojakowym.

Następnie dyrektor Ćwik odwołał się do przedstawicieli Min. Przemysłu o współpracę departamentu kadr, celem umożliwienia inwalidom fachowego szkolenia, przygotowywanego do pracy w przemyśle, przy czym prócz wymienionych resortów Centralny Urząd Inwalidzki pragnąłby współpracować z izbami rzemieślniczymi i Instytutem Sztuki Rzemieślniczej.

Po referacie ob. Ćwika min. Stańczyk otworzył dyskusję, udzielając głosu prezesowi Związku Inwalidów, który w przemówieniu swoim poparł całkowicie dążenia wysunięte w referacie. Z kolei głos w dyskusji zabrał min. Stańczyk. Min. podkreślił, iż w dobrze rozumianym interesie państwa jest zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy obywateli. Min. Pracy i Opieki dąży do zorganizowania opieki nad inwalidami w sposób prosty i Centralny Urząd Inwalidzki będzie w stanie wypełnić zobowiązania państwa wobec inwalidów. W dalszym ciągu min. mówi o kobietach, dzieciach i ludności cywilnej, która wskutek wojny uległa okaleczeniu i też należy do wielkiej rodziny inwalidów. Ustawa inwalidzka winna objąć całość zagadnienia. Zagadnienie jest ciężkie i nie

możemy planować źle, bo nas na to nie stać. Minister apeluje do zainteresowanych ministerstw, aby podjęły współpracę z zapalem i fanatyzmem.

W sprawie pomocy zagranicznej — min. Stańczyk oświadczył, że na pomoc tę możemy liczyć wtedy, gdy będziemy mogli wykazać się własnymi osiągnięciami. Jakkolwiek społeczeństwo polskie cieszy się w USA sympatią, to jednak Amerykanie są narodem praktycznym i muszą mieć do udzielenia nam pomocy podstawy w postaci efektywnych wyników naszej własnej pracy.

Konferencja paryska dała rezultaty

Oświadczenia amerykańskie i brytyjskie w sprawie konferencji paryskiej

PARYŻ (PAP). Po zakończeniu czwartkowego posiedzenia ministrów spraw zagranicznych miarodajny rzecznik amerykański oświadczył, że nie można uważać, by dotychczasowe obrady konferencji okazały się daremne. Może się ona wykazać osiągnięciami w 3 sprawach: 1) poglądy sojuszników na sprawy dotyczące b. satelitów osi zostały całkowicie wyjaśnione. 2) Dokonana została rewizja warunków rozejmu z Włochami. 3) Konferencja nie została przerwana, lecz tylko odroczone.

Projekt konferencji państw sąsiadujących z Niemcami

LONDYN (Obsł. wł.). Przemawiając na zebraniu narodowej rady pokoju, sir Walter Layton, były minister i słynny ekonomista, zalecał zwołanie konferencji państw,

Walka z elementami przestępczymi w szeregach U.B.

KRAKÓW. (PAP) — Rejonowy sąd wojсковy w Krakowie wydał ostatnio kilka wyroków, skazujących funkcjonariuszy MO i UB, którzy dopuścili się przestępstw, szkódzących dobremu imieniu władz bezpieczeństwa.

Między innymi skazany został na 7 lat więzienia funkcjonariusz PUS w Żywcu, Augustyn Gawron, który samowolnie zatrzymał kilku kolejarzy i niewłaściwie obchodził się z aresztowanymi. Milicjant z Białej, Jan Pysz, który na własną rękę przeprowadził rewizję u jednego z mieszkańców w Białej, zabierając przy tym szereg wartościowych przedmiotów, skazany został

SUBSKRYPCJA PREMIOWEJ POZYCZKI ODBUDOWY KRAJU jest dyplomem obywatelskim

W zwierciadle prasy światowej

Omawiając przebieg prac konferencji paryskiej, korespondent agencji „TASS” pisze:

Konferencja ministrów spraw zagranicznych, która rozpoczęła swe obrady w dniu 25 kwietnia, zakończyła prace w dniu 18 maja dwoma informacyjnymi posiedzeniami, na których była kontynuowana dyskusja nad zagadnieniem niemieckim.

Zgodnie z opublikowanymi sprawozdaniami, sekretarz stanu USA Byrnes zaproponował, aby konferencja mocarstw sojuszniczych została zwołana w dniu 12 listopada w celu rozważenia warunków traktatu pokojowego z Niemcami.

W ten sposób została przez delegację amerykańską poruszona sprawa terminu zakończenia okupacji Niemiec przez wojska sojusznicze. Jeśli chodzi o projekt amerykański, to przede wszystkim powstaje pytanie, czy plan ten usiłuje, czy też nie, odstąpić od poprzedniej decyzji, powziętej przez wielkie mocarstwa sojusznicze na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Jest rzeczą dobrze wiadomą, że na tych konferencjach, z których w dwóch pierwszych brał czynny udział zmarły prezydent Roosevelt, sojusznicy zgodzili się na zastosowanie względem Niemiec poważnych środków w celu niedopuszczenia do możliwości powtórzenia agresji niemieckiej. Plan ten przedstawia ściśle zasady polityki mocarstw sojuszniczych względem zagadnienia niemieckiego, które ujął na celu radykalne wykończenie faszystów i mitytaryzmu oraz zniszczenie sił żywotnych i baz bandyckiego imperializmu niemieckiego.

Decyzje te napełniły wiara milijony pokój nędzy, że wielkie mocarstwa dążą do ugruntowania stałego pokoju i bezpieczeństwa. Obecny plan amerykański nie porusza w ogóle kwestii, czy zadania określone przez poprzednie decyzje sojuszników, tak ważne dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa i tak żywotne dla milijonów pokój narodów europejskich, zostały wykonane, czy też nie.

Nie należy zapominać, że narody europejskie, które tak bardzo ucierpiały od agresji niemieckiej, żywią nadzieję, że wielkie mocarstwa nie dopuszczą do nowej agresji ze strony Niemiec i że mocarstwa, ponoszące główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na świecie stosować będą właściwą politykę w tym względzie. Nie trudno zrozumieć, że nowy projekt amerykański musi przyczynić się do podważenia zaufania narodów milijonów pokój do linii politycznej, stosowanej obecnie przez niektóre wielkie mocarstwa. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że projekt amerykański może natychmiast nową nadzieję agresywnych elementów w Niemczech, które znowu zaczynają podnosić głowę.

Delegacja brytyjska na konferencji paryskiej popierała w zasadzie projekt amerykański.

Co się tyczy delegacji francuskiej, to wyraziła ona pewne obawy, że projekt ten może wzbudzić w Niemczech niepożądane nadzieje na przedwczesne zakończenie okupacji.

Jak wiadomo, dyskusja nad problemem niemieckim na konferencji 4 ministrów w Paryżu miała charakter wstępny i informacyjny. Nie powzięto żadnych decyzji. Delegacja radziecka oświadczyła, że nowy projekt Byrnesa wymaga uważnego przestudiowania,

Po przemówieniu min. Stańczyka głos zabierali przedstawiciele min. obrony narodowej, przemysłu, zdrowia, rolnictwa i oświaty oraz instytucji społecznych, jak PCK, CKOS i TPZ, wnosząc szereg postulatów w sprawie jak najszybszego i najsprawniejszego wykonania nakreślonego planu rozwiązania zagadnienia inwalidzkiego. Na zakończenie przemawiał przedstawiciel Związku Ociemniałych Żołnierzy, wyrażając zebranym wdzięczność za zrozumienie postulatów inwalidzkich oraz wniósł szereg żądań w imieniu swoich towarzyszy.

do 15 czerwca. Podobny pogląd wyraził również rzecznik brytyjski, stwierdzając, że chociaż najważniejsze zagadnienia w dalszym ciągu pozostają w zawieszeniu, nie należy uważać czasu poświęconego na obrady za stracony.

W przeciwieństwie do konferencji londyńskiej atmosfera paryska była konstruktywna i trzytygodniowa wymiana zdań okazała się wysoce pożyteczna.

Nie mało pracy przekazano zastępcom, co da rezultaty korzystne za miesiąc.

do 15 czerwca. Podobny pogląd wyraził również rzecznik brytyjski, stwierdzając, że chociaż najważniejsze zagadnienia w dalszym ciągu pozostają w zawieszeniu, nie należy uważać czasu poświęconego na obrady za stracony.

na 6 lat więzienia, pombenicy zaś jego, Franciszek Majer i Stanisław Fabiańczyk na 5 i 2 lata więzienia.

Ku oszczędnej gospodarce państwa

Powołanie komisarzy oszczędnościowego budżetu

WARSZAWA. (PAP) — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16 maja 1946 r. po wzięciu uchwały o powołaniu komisarzy oszczędnościowego budżetu. Na stanowisko to powołany został podsekretarz stanu w min. skarbu, ob. magister Tadeusz Dietrich.

Rząd dąży usilnie do prowadzenia oszczędnej gospodarki groszem publicznym. Do zadań oszczędnościowego komisarzy budżetu należeć będzie czuwanie nad tym, ażeby prelimitowane w budżecie sumy były wydatkowane ściśle według przeznacze-

RADA MINISTRÓW ZATWIERDZIŁA ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI P. S. L. W GRÓJCU I WE WŁOSZCZOWEJ
WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16 maja b. r. zatwierdziła decyzję Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego o odroczeniu zawieszenia działalności Zarządów Powiatowych Polskiego Stronnictwa Ludowego w Grójcu i we Włoszczowie.

PONAD 400.000 NIEMCÓW OPUŚCIŁO POLSKĘ
WARSZAWA. (PAP) — Od 25 lutego do 15 maja br. w ramach zorganizowanej akcji wysiedleńczej opuściło Polskę ponad 400.000 Niemców. W tym z Dolnego Śląska wyjechało ponad 300.000 i z Pomorza Zachodniego ponad 100.000.

POGRZEB OFIAR NSZ W LUBLINIE
LUBLIN. (PAP) — W Lublinie odbył się uroczysty pogrzeb 3 funkcjonariuszy M. O. kpt. pow. M. O. w Lublinie, Bartosza Niemińskiego oraz milicjantów: Stanisława Rudy i Stanisława Sarpińskiego z posterunku M. O. w Niedzwicy.

W uroczystościach żałobnych wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności. Wymienieni policjanci polegli w walce, stoczonej przy odpieraniu napadu NSZ-towskiej bandy „Rysia” na posterunek M. O. w Niedzwicy.

WOJSKA CHIŃSKIE OPUSZCZA INDOCHINY DO DN. 30. V
PARYŻ. (PAP) — Ag. France Presse donosi, iż chiński wiceminister spraw zagran. Liu - Chieh oświadczył na konferencji prasowej, że ewakuacja wojsk chińskich z Indochin zakończy się dnia 30 maja.

PROBNY LOT SAMOLOTÓW RAKIETOWYCH
NEW YORK. (PAP) — „Fort Worth” w stanie Teksas donosi o locie próbnym 25-u bezsmygłowych samolotów rakietowych typu PIFI 80. Samoloty te przeleciały 800 mil w czasie 1 godziny 45 minut na wysokość 30.000 stóp.

Wojsko polskie w pierwszych szeregach demokracji

Odprawa dowódców okręgów wojskowych

WARSZAWA. (PAP) — Na początku bieżącego tygodnia odbyła się w Warszawie odprawa dowódców okręgów wojskowych, marynarki wojennej i ich zastępców do spraw polityczno-wychowawczych. Odprawie przewodniczyli Naczelnicy Dowódcy W. P. i min. Obrony Narodowej, Marsz. Polski, Michał Żymierski. W odprawie wzięli udział wiceministrowie Obrony Narodowej, gen. dyw. Marian Spychalski, gen. broni, Karol Świerczewski, gen. bryg., Piotr Jaroszewicz, szef Sztabu Generalnego WP., gen. broni Władysław Korczyca, szef Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP., gen. bryg. Konrad Świątek, dowódca broni, szefowie służb i szefowie departamentów MON.

Na porządku dziennym znalazły się sprawy wozdania dowódców okręgów wojskowych z prac za okres 4 miesięcy do maja rb. Dowódcy okręgów podkreślili zgodnie znaczną poprawę sytuacji materialnej wojska.

Po sprawozdaniach dowódców okręgów odbyły się referaty generałów: Spychalskiego, Korczyca i Mossora. Przeprowadzona dyskusja i wyjaśnienia wykazały, że w ciągu ostatnich 4 miesięcy wojsko zrobiło ogromne postępy w dziedzinie organizacyjnej, szkoleniowej i dyscypliny ogólnej.

W okresie tym jednostki wojskowe okręgów śląskiego, poznańskiego i pomorskiego wzięły aktywny udział w akcji siewnej. Jednostki wojskowe biorące udział w walce z bandytyzmem, wykazały się znakomitą postawą ideową, wyrobieniem politycznym i zdecydowaniem w tępieniu terrorystycznych band. Na odprawie podkreślono także znaczne polepszenie stanu bezpieczeństwa na pograniczu. Jest to rezultatem trwałego polepszenia się sprawności aparatu wojsk ochrony pogranicza. Omó-

wiono także stały rozrost i zadania polskiej marynarki wojennej. Na zakończenie odprawy Marszałek Żymierski wygłosił obszernie resume, w którym dał ocenę dotychczasowej pracy i nakreślił zadania na przyszłość.

„Naród nasz, któremu przewodzi KRN i Rząd Jedności Narodowej — powiedział między innymi Marszałek — kroczy pewnie i stanowczo po raz obranej demokratycznej drodze, która prowadzi go do sprawiedliwości społecznej i dobrobytu obywateli.

SPEAKERZY DONOSZA...

PARYŻ. Prez. Gouin przyjął gen. Juin, szefa sztabu głównego obrony narodowej, który powrócił z Chin, gdzie był w misji specjalnej.

BERLIN. Centralny komitet stowarzyszenia „Ofiary faszystów” wydał apel do ludności niemieckiej w celu odnalezienia 100.000 dzieci różnych narodowości, porwanych z Francji przez hitlerowców.

WIEDEŃ. Parlament austriacki uchwalił jednoznacznie dekret, który unieważnia wszelkie przelewy majątków, dokonane pod presją hitlerowskich okupantów.

RZYM. Minister spraw wewnętrznych wezwał prefektów policji do bezlitosnej walki z czarnym rynkiem, zwłaszcza ze sprzedażą chleba po cenach wygórowanych. Oznajmił też, że zamknięte zostaną wszystkie luksusowe restauracje.

HAMBURG. Odcinek okupacyjny między Akwizgranem, Kolonią i Bonn został przydzielony oddziałom belgijskim, rozproszonym dotąd w różnych rejonach brytyjskiej strefy okupacyjnej.

RZYM. Rada ministrów zaaprobowowała statut autonomii Sycylii. Statut będzie przedłożony Konstytucji dla włączenia do nowej konstytucji.

HERFORD. Oficerowie urzędów zdrowia i aprowizacji oświadczyli, że 9 milion. osób w strefie brytyjskiej umrze z głodu, jeżeli ładunki zboża nie przybędą przed końcem maja.

LONDYN. Z raportu podkomitetu ONZ dla spraw uchodźców wynika, że do 31 marca w Europie i Bliskim Wschodzie korzystało z pomocy UNRRA 446.146 deportowanych.

BUENOS AIRES. Między Argentyną i W. Brytanią została podpisana handlowa umowa lotnicza.

LONDYN. Z opublikowanych obecnie statystyk wynika, że w ciągu tej wojny na Bliskim Wschodzie zanotowano 100.000 osób jako zaginione.

RICHMOND. Samolot linii lotniczych Viking rozbił się przy lądowaniu z powodu defektu silnika. W katastrofie zginęli 24 osoby.

LONDYN. Król przyjął na audyencji biskupa Singapuru dra Wilsona, który był więźniem japońskim. Biskup dał królowi sprawozdanie z warunków w więzieniach japońskich.

WASZYNGTON. W załatwieniu rachunku „lend-lease” Stany Zjednoczone zgodziły się przekazać Indiom sprzęt wojskowy i morski wartości przeszło miliona f. szt.

MEXICO CITY. Miasteczko meksykańskie przy granicy amerykańskiej zostało zupełnie zniszczone przez meteor. Z 50 mieszkańców zginęło 28, wszystkie domy zostały zburzone, było zabite.

BRUNSWICK. Wojskowy sąd brytyjski skazał na śmierć Kurta Limpke, który pod przykrywką klubu sportowego usiłował tworzyć tajne jednostki bojowe.

MEDIOLAN. Policja aresztowała młodą dziewczynę, zamieszkaną w sprawie ekskumacji zwłok Mpasoliniego. Na skutek jej zeznań aresztowano 12 mężczyzn, którzy brali udział w porwaniu zwłok.

LIZBONA. W Brytanii i Stany Zjednoczone rozpoczęły z Portugaliją rokowania o zatrzymanie bez morskich i lotniczych na Azorach.

WASZYNGTON. Prez. Truman ustanowił obowiązek służby wojskowej dla mężczyzn od 20 do 30 lat. Decyzja ta anuluje poprzednią z Dnia Zwycięstwa, według której obowiązki podlegali mężczyźni tylko do lat 26.

LONDYN. Opublikowano szczegółowy wieloletni plan zaciężnej, zmierzający do uzyskania do końca roku 250.000 żołnierzy do wojska, marynarki i lotnictwa.

Polsce brakuje 10 milionów Polaków

Rozpoczęte w dniu 1-go września 1939 roku planowe i systematyczne niszczenie biologiczne narodu polskiego przez wojnę cywilizacyjną wydało skutki — które zatrwożyć muszą każdego Polaka. Morze krwi, przelanej na polach bitew, na ulicach okupowanych miast i w polskich oraz za drutami obozów śmierci, nadto zatamowanie przyrostu naturalnego i fizyczne wyniszczenie tych, którzy pozostali przy życiu — pomniejszyły i osłabiły żyw, i rozwojowy potencjał narodu. Że Polacy stanęli dziś wobec groźby zanikania liczebnego. Pomimo totalnego zwycięstwa obozu antyhitlerowskiego i sprzymierzonych z nim Polaków, pomimo zdobycia na gruzach pokonanej niemieckiej istoty podwalin do nie-

podległości i rozkwitu gospodarczego, cena, jaką zapłaciliśmy za zwycięstwo jest zbyt wysoka, zbyt krwawa w stosunku do możliwości ofiarodawczych narodu i cena ta nie może pozostać bez uszczerbku dla rozwoju Rzeczypospolitej.

Skutki wojennych i okupacyjnych marazmów wołają do nas straszliwą wymowę: cyfr nadwyżek zgonów nad urodzinami i wynikami lutowego spisu ludności. I żaden

Ilu nas było przed wojną i ilu jest dzisiaj?

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w dniu wybuchu wojny Rzeczypospolita liczyła 35.525.000 mieszkańców. W liczbie tej było 24.690.000 Polaków. Tegoroczny lutowy spis ludności wyka-

zał na ziemiach polskich 23.622.000 mieszkańców. Po odliczeniu około dwóch milionów Niemców i około pół miliona Ukraińców, Białorusinów i Żydów pozostaje nas niewiele ponad 21 milionów.

honor, żadna chwała oręza i żadne granice nie mogą przyciemnić świadomości, że przeżywanie najazdu niemieckiego i wolność okupiliśmy ceną utraty jednej piątej narodu. Cena olbrzymia, jakiej nie uiszcili żaden z biorących udział w wojnie narodów (nie biorąc w rachubę tragedii europejskiej Żydów). Cena, jakiej nie zapłacił nawet ten naród, który na przetrznięci ćwierćwiecza dwukrotnie podpalił świat.

Jeśli mowa o szarym człowieku, to nie sposób przemilczeć problemu powrotu do kraju półmilionowej rzeszy polskiego wychodźstwa we Francji. Czas szeroko otworzyć wrota Rzeczypospolitej dla tych ludzi, których gwoździ rozładowania problemu bezrobocia, sprzedały sanacyjne rządy francuskiego kapitalizmu. Czas ściągnąć do kraju polskich murzynów z kopalni i fabryk na Nord i Pas de Calais. Czas dać im w Polsce Odrodzonej przynajmniej to co mozolną pracą zdobyli oni we Francji.

Zweryfikowani

Polska mocarstwowość ma na swoim sumieniu jeszcze jedną haniebną transakcję. Za cenę ukłonu Hitlera pod adresem elity sanacyjnej, za cenę państwowo — twórczych naucek Himmlera i odczytów Franka sprzedał Niemcom nasze prawa opiekunkcze nad polską mniejszością w Rzeszy. W kleszczach hitlerowskiego ucisku i bezprawia, w ciągu ostatnich dwunastu lat niedawny półmilionowy problem Śirzaków, Mazurów, Warmiaków i gdańskich Kaszubów stonniał o połowę.

Dziś, zweryfikując na rzecz państwa polskiego nielicznych stuprocentowych bojowników sprawy polskiej w Niemczech oraz siedmusetletnią masę zgermanizowanych rodaków widzimy przerażające skutki, zarówno naszej dotychczasowej aberacji zachodniej, jak i wielowiekowej polityki eksterminacyjnej Niemców. Większość społeczeństwa polskiego traktuje zweryfikowanych więcej niż niewłaściwie. Nieuświadomieni, głuocy i ludzie złej woli podchodzą do zweryfikowanych, jak do Niemców. Ten rodzaj ustosunkowania jest z punktu widzenia interesów narodowych zbrodnicze. Powoduje ono to, że wianymi poczynaniami kontynuujemy zdradzieckie dzieło Niemców — uabiania autorów polskiego pochodzenia na zaprzędników i renegatów.

Zweryfikowani nie są obywatelami drugiej klasy, jakimi chcą ich widzieć rodzeni kołtuni i szachownicy. Polska racja stanu i dekrety Krajowej Rady Narodowej nakazują widzieć w nich równouprawnionych obywateli Rzeczypospolitej. Stanowią oni cenny dokument polskich praw etnicznych do Ziemi Odzyskanych, a nadto swą liczebnością wyrównują oni częściowo spowodowane barbarzyństwem niemieckim straty biologiczne Narodu.

Zrehabilitowani

Stosunek do zrehabilitowanych regulują ośnośne dekrety K. R. N. i nikt nie jest upoważniony do kwestionowania ustaw i prawomocnych wyroków sądowych. Nie jest żadną zasługą tych, którzy przeżywając okupację w byłej Gubernii, w zwartej masie rodaków pod czujnym okiem organizacji podziemnych w nocy nie uchybili swej godności narodowej. Raczej o zasługi mogą się ubiegać ci Polacy z b. terenów Warthegeu i Pomorza, którzy pomimo nacisku germanizacyjnego pozostali Polakami. Ale i takie stawianie kwestii jest z punktu widzenia interesów narodowych szkodliwe. Zrehabilitowani administracyjnie w olbrzymiej większości są, pomimo pewnych cech koniunkturalności, bezspornymi Polakami. Wnoszą oni swój cenny wkład do dzieła odrodzenia liczebnego narodu i do dzieła odbudowy kraju i chociażby z tych tylko względów nie mogą być traktowani gorzej od reszty narodu.

Zaolzie

Olza, dotychczasowa linia demarkacyjna między Polską a Czechosłowacją, plynąca polską krzywą. Przepływająca Cieszyńskie, pozostawia ona po czechkiej stronie 160.000 osiadłych w zwartej masie, wypróbowanych i wysokowartościowych Polaków.

Zaolzie musi wrócić do Macierzy. I niezależnie od dążeń do jak najlepszych stosunków z braćmi Czechami sprawę powrotu do Rzeczypospolitej bohaterów górników z Karwiny i robotników polskiego Trzyńca należy postawić zdecydowanie. Pełna polskich tradycji i pomników Ziemia Cieszyńska musi w całości należeć do Rzeczypospolitej.

Skomasowani na ziemiach piastowskich, mamy przed sobą przyszłość jasną, jak nigdy w historii. Ale ręką rozwoju gospodarczego i politycznego są nie tylko Śląsk i Bałtyk. Jedną z najistotniejszych gwarancji niepodległości jest regeneracja sił liczebnych Polaków i wolna od antagonizmów dzielnicowych jedność narodowa od Bugu do Odry.

Mirosław Dybowski.

Bilans naszych strat

Na polach bitew, w kraju podczas kampanii 1939 roku, pod Narvikiem, w kampanii francuskiej roku 1940-go, w bitwie o Anglię i Atlantyk, pod Tobrukiem, podczas inwazji kontynentu pod Monte Cassino i na zwycięskim szlaku do Lenino do Berlina zginęło nas 250.000

Od bezpośrednich działań wojennych i bombardowań miast i wsi spośród ludności cywilnej zginęło 100.000

Na skutek terroru okupanta w obozach koncentracyjnych, w ulicznych egzekucjach i w tysiącach lokalnych mordach, rozstrzelaniach, gdzie stąpiła noga najeźdźcy, w obozach jeńców i na robotach przymusowych utraciło życie 3.500.000

Z ręki faszystów ukraińskich za Bugiem i Małopolsce wschodniej padło nas 200.000

Powstanie warszawskie kosztowało nas 200.000

Razem 4.250.000

Ala na tym nie koniec. To są tylko zabici i zamęczeni. Złwrogi posiew okupacji zamieniają nadto spadek przyrostu naturalnego na ziemiach b. Generalnej Gubernii i całkowite zatamowanie przyrostu naturalnego, a mniejszami gwałtowna depopulacja na obszarach wcielonych do Rzeszy. Droga zakazu zawierania Polakom małżeństw (Poznańskie, Pomorze), droga deportacji na roboty przymusowe w głąb Rzeszy około dwóch milionów młodych mężczyzn i kobiet, masowymi wysiedleniami oraz na skutek obniżenia do minimum stopy życio-

wej Polaków osiągnięto to, że w latach 1940—1945 przyrost naturalny w b. Gubernii spadł o 60%, a kołyski polskie w tzw. Warthegeu i na Pomorzu świeżyły pustkami.

Z drugiej strony obniżenie poziomu zdrowotnego polskiej ludności spowodowało wzmożoną śmiertelność zarówno wśród dorosłych, jak i nrelicznych niemowląt. W sumie skutki biologicznej eksterminacji narodu polskiego są straszne. Czy wiecie na przykład, ile jednorożnych dzieci wskazał lutowy spis ludności? Załedwie 237.450. Czyż cyfra ta nie przepowiada przyszłych kryzysów depopulacyjnych?

A teraz zastanówmy się chwilę nad okupacyjnym nasileniem chorób. Wiedźmy, że w kraju mamy 1.200.000 zarejestrowanych suchotników. Wiedźmy, że sa-

Śmiertelność na Pomorzu

Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy zaniepokojony wielką liczbą zgonów opracował alarmujące dane, ilustrujące zagrożenie ubytku ludności. Niżej podane cyfry, aczkolwiek dotyczą jedy-

w Bydgoszczy	1.758	co stanowi	13,6% ubytku ludności
w Toruniu	843	"	" 12,9% " " "
w Inowrocławiu	202	"	" 5,3% " " "
w Chełmnie	189	"	" 17,2% " " "
w Strzelnie	74	"	" 11,4% " " "

Jak widzimy z załączonej statystyki, depopulacja objęła nie tylko większe ośrodki miejskie, ale i małe na wół rolnicze mia-

nie miast województwa Pomorskiego, tym niemniej są typowe dla całego obszaru Rzeczypospolitej, który został wcielony do Rzeszy. Dotyczą one nadwyżek zgonów nad urodzinami w drugiej połowie roku 1945-go:

w Bydgoszczy	1.758	co stanowi	13,6% ubytku ludności
w Toruniu	843	"	" 12,9% " " "
w Inowrocławiu	202	"	" 5,3% " " "
w Chełmnie	189	"	" 17,2% " " "
w Strzelnie	74	"	" 11,4% " " "

sta w rodziach Chełmna i Strzelna. Ten stan rzeczy jeszcze bardziej uwyppukla powagę podniesionych poprzednio zagadnień.

Przedsięwziąć środki zaradcze

Wobec ogromu poniesionych przez naród ofiar, regeneracja liczebna Polaków staje się zagadnieniem nadrzędnym w hierarchii zadań państwowych i społecznych. Zdałoby się, że jeśli wśród nas nie ma nikogo, kto by nie stracił z powodu barbarzyństwa okupanta przynajmniej jednej bliskiej mu osoby, to świadomość groźby depopulacji musi być w społeczeństwie dostateczna. Niestety, jest inaczej. W pogoni za szabrem, w poszukiwaniu wygód życio-

wych po udrękach okupacji nie możemy wyzbyć się wybujałego w czasie niewoli egocentryzmu, nie możemy rozpocząć myśleć poważnie

Zatem pierwszym środkiem zaradczym winno być uświadomienie narodu o niebezpieczeństwie depopulacji, winno być rozbudzenie instynktu samozachowawczego społeczeństwa i postawienie go frontem do niżej wyłuszczonych zagadnień.

Zapełnić kołyski niemowlętami

Jesteśmy narodem młodym, dynamicznym i jeszcze nie tak dawno, bo dwadzieścia lat temu, zajmowaliśmy drugie w Europie miejsce pod względem przyrostu naturalnego. Zatem, aby zapełnić polskie kołyski niemowlętami, nie potrzebujemy sięgać do wzorów francuskich. Wystarczy, jeśli, doceniając znaczenie licznych rodzin, zaopatrzymy pracującą głowę rodziny w od powiednio wysoki, proporcjonalny do liczby dzieci, dodatek rodzinny. Wystarczy, jeśli nad wszystkimi rodzinami, obciążonymi licznym potomstwem, a także nad rodzinami bezrobotnych, rozłożą opiekę miejskie, względnie powiatowe Komitety Opieki Społecznej.

Tak pomyślnie środki zaradcze byłyby dostatecznymi w warunkach normalnych. Przy dzisiejszym stanie aprowizacji kraju niezbędne jest przyjęcie z pomocą w natu-

rze. Trzeba wyjść z założenia, że każde dziecko polskie musi być dożywione, zatem każde dziecko należy zaopatrzyć w kartkę dożywiania.

Na akcję dożywiania dzieci musi być obrócona w pierwszym rzędzie pomoc żywnościowa UNRR'y. Musimy wyraźnie sobie powiedzieć, że poza dziećmi i nikim w kraju nie jest predysponowany do korzystania z unrowskich łakoci i przysmaków i przysła dystrybucję darów amerykańskich trzeba zorganizować w ten sposób, aby paczka UNRR'y znalazła się przede wszystkim w rękach każdego dziecka, czy to w mieście, czy na wsi. Nadto za wszelką cenę należy znaleźć kredyty na akcję dożywiania ubogich dzieci w szkołach. Bodaj za cenę zniszczenia wszystkich funduszy reprezentacyjnych i zlikwidowania w trzech czwartych imprez uroczystościowych.

Podnieść zdrowotność

Powojenne szpitale i opieka nad chorymi, pozostawiają wiele do życzenia. Nie zależnie od braku personelu lekarskiego i środków leczniczych tu ówdzie spotykamy jeszcze szereg uchybień natury zasadniczej. Nie wszędzie funkcjonuje opieka lekarska nad matką i dzieckiem, nie wszędzie zorganizowane są przychodnie lekarskie dla chorych wenerycznie. Nadto urzędy stanu cywilnego udzielają ślubów bez stwierdzenia stanu zdrowia zainteresowanych. Dziś w dobie nasilenia najróżnorodniejszych chorób zakaźnych, ten stan rzeczy musi ulec natychmiastowej zmianie. Państwo nie może sankcjonować związków małżeńskich między chorymi. Każdy, pragnący założyć ognisko rodzinne, musi poddać się badaniu lekarskiemu, a w zdecydowaniu zdrowia winno być załączone do aktu ślubu.

Jeśli chodzi o dzieci, to każda szkoła mu-

si mieć swego lekarza, a każde dziecko winno być raz na kwartał badane przez lekarza. Organizacja kolonii wakacyjnych posiada również doniosłe znaczenie zdrowotne i dzieci robotnicze z dusznych i zakopconych ośrodków fabrycznych winny być w pierwszym rzędzie objęte dobrodziejstwem spędzenia ferii letnich w klimacie lasów i pól.

Obligacja Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju
jest gwarancją przyszłego dobrobytu
Twego i Twoich najbliższych.

Wspólna rocznica

Nadzieje na wspaniałe drukarnie gdańskie rozwinęły się wraz z dymem pożarów zniszczonego miasta. Pozostały tylko bezwartościowe szkielety spalonych maszyn rotacyjnych i linotypów. Siła tego faktu główna baza redakcyjna pierwszego oficjalnego pisma Wybrzeża musiała szukać miejsca poza siedzibą władz wojewódzkich — w pobliskiej Gdyni. Tam ocalała bowiem z pogromu wojennego i została zabezpieczona na przez pierwszą ekipę „Czytelnika” przy wydatnej pomocy kilku ofiarnych drukarzy miejscowych mała drukarnia przy ul. Mściwoja 7. Trzeba jednak było dużej dozy młodzieńczego entuzjazmu, by rozpocząć wydawanie codziennego pisma w tak prymitywnych warunkach: z jedną maszyną płaską i jednym linotypem, przy niedostatecznych kompletach pisma. Zarząd Główny „Czytelnika” polecił jednak rozpocząć pracę. Polecenie to musiało być wykonane. Wojna jeszcze wciąż trwała. Okręty niemieckie, ustawione wokół Helu, miały jeszcze śmierć. Żyliśmy więc w atmosferze przyfrontowej. Największe poszanowanie rozkazów przełożonych i pokonywanie bez zbędnych dyskusji rzeczy pozornie niemożliwych było naszym obowiązkiem. Zresztą — „czytelnikowcy” to entuzjaści. Pamiętam, jak w owym ciężkim okresie sceptycy drwili się i uśmiechali i już z góry cieszyli się w duchu, że po wydaniu kilku numerów pisma „położymy się” — bo czyż można bez rotacji i przy jednym linotypie rozpocząć wydawanie gazety?

A jednak zaczęliśmy. Społeczeństwo Wybrzeża nie mogło dłużej czekać na drukowane słowo polskie — zbyt spragnione było jego drogiego dźwięku. W tym pierwszym okresie szczególnie dużą rolę odegrał trud drukarzy. Kiedy 10 maja ub. r. przyjechała z Łodzi ekipa redakcyjna i — po zlikwidowaniu „Biuletynu Bałtyckiego”, małej gazetki informacyjnej, wydawanej na specjalne życzenie miejscowego społeczeństwa — zwołana została „bojowa” narada wspólnie z przedstawicielami drukarni, to właśnie drukarze swoją zdecydowaną postawą i wiarą w powodzenie poparli gorąco zapal pierwszych pionierów redakcji. I uwierzyliśmy wówczas, mimo głosów sceptyzmu, mimo największych trudności, że pismo codzienne wyjdzie, bo... wyjść musi. Przystąpiono szybko do pracy. I oto — dnia 19 maja ub. r. ujrzał światło dzienne 1-szy numer „Dziennika Bałtyckiego” (w nakł. 3 tys. egz.). Tylko ten, kto zna wszystkie trudności pracy redakcyjnej i warunki obiektywne, jakie musza stać do dyspozycji zespołu redakcyjnego, może zrozumieć w pełni uczucie słusznej dumy z osiągniętego sukcesu. Na szczególne podkreślenie w rocznym dorobku wspólnej pracy zasługują wielki wysiłek organizacyjny i techniczny drukarni „Czytelnika” w Gdyni (praca i osiągnięcia redakcji są przedmiotem innego artykułu).

Dziś nie jest to już mała drukarnia sprzed roku. Mały budynek wypełnił się bogatą treścią. Zilustruje to wymownie kilka danych cyfrowych. W maju ub. r. była jedna maszyna płaska i 1 linotyp; ogólny stan pracowników ograniczał się do cyfry 11; czas druku 1-szego numeru „Dziennika Bałtyckiego” (4 str.), przy nakładzie tylko 3 tysięcy egz. wynosił 18 godzin. Po roku ciężkiego zmagania się z trudnościami, o których przeciętny czytelnik z terenu mało wiedział, narzekając często niezbyt słusznie na różne usterki techniczne, — sytuacja zmieniła się poważnie na lepsze. Drukarnia ma obecnie 3 maszyny płaskie, 3 linotypy w ruchu (4 i 5-ty w montażu), stereotypię, rozszerzoną zecernię, introligatornię i kilka mniejszych maszyn pomocniczych. W skład personelu technicznego wchodzi 88 najlepszych fachowców, rekrutujących się z cenniejszych specjalistów miejscowych, tudzież przybyłych z Warszawy, Wilna (repatrianci) i innych centrów drukarskich.

Czas druku numeru gazety przy nakładzie 20 tysięcy (6 stron) trwa 9 godzin. O godz. 5 rano gazeta jest już gotowa do wysyłki na miasto. Nakład ten niestety wciąż jeszcze nie pokrywa się z zapotrzebowaniem znacznie od niego większym na Wybrzeżu.

Przed wojną, kiedy zachodziła potrzeba montowania nowych maszyn drukarskich, sprowadzało się specjalistów z zagranicy, obecnie polscy drukarze udowodnili, że potrafią sami ze „szmelcu” niemal zmontować maszyny, które w wydajności nie ustępują nowym. Niezbędne części do uszkodzonych maszyn dorabiane są przy tym z powodzeniem „chińskim sposobem”, t. j. ręcznie.

Takim niezastąpionym specjalistą jest w drukarni „Czytelnika” mechanik Bernard Topczyński. Poza „Dziennikiem Bałtyckim” drukowane jest przy ul. Mściwoja 7 bratnie pismo — miesięcznik poświęcony polskiej kulturze marynistycznej „Wiatr od Morza”, którego powszechnie uznana zaleta, poza wartościami literackimi,

jest doskonała szata graficzna.

Wykonywane są ponadto liczne zamówienia na różnorodne druki, począwszy od drobnych formularzy, a kończąc na poważnych wydawnictwach książkowych. Przeciętnie przerabia drukarnia w ciągu jednego miesiąca 20 ton papieru.

Ramy niniejszego artykułu są za małe, aby wymienić nazwiska i osiągnięcia poszczególnych pracowników drukarni. Białachowski, Szary, Topczyński, Brodziński, Adamski, Lewandowski — to pionie-

rzy; dalej idą: Jankowski (przez rady zakładowe), Wnuk Figiel Jagielski, Wojski, Ossowski, Piekarski, Żbikowski, Domieniecki, Czajkowski, Kopytowski, Jasiński i... wielu innych.

Z przedstawionego wyżej, pobieżnego szkicu pracy i osiągnięć drukarni „Czytelnika” w Gdyni jasno wynika, że pierwsza rocznica „Dziennika Bałtyckiego” jest wspólnym świętem redakcji i drukarni; albowiem ciasno związane są ze sobą prace dziennikarza z ciężkim trudem pracowni-

wnika drukarskiego. Wspólne były wszystkie troski i niedole pierwszego roku pracy, kiedy niepokój o regularną dostawę prądu elektrycznego przeplatał się kolejno niepokojem o papier i o sprawność jedynego przez czas dłuższy linotypu. — Wspólne jest dzisiaj zadowolenie z utrzymania placówki i jej rozwoju. Nadal jednak największą troską zarówno redakcji, jak i zespołu technicznego drukarni, jest brak maszyny rotacyjnej. Maszyn kilka tego typu było na Wybrzeżu, lecz niestety... wywieziono je do Warszawy, Łodzi itd. Z chwilą, gdy i ta troska zostanie usunięta, rozwój „Dziennika Bałtyckiego” i drukarni przyspieszy niewątpliwie właściwy rozmach.

W. Kraśko

Nasz pierwszy reportaż z terenu

Jedziemy po raz pierwszy w teren na reportaż z Wybrzeża. Jest piękny, niedzielny ranek, 12 maja 1945 r. Chcemy zobaczyć stary Puck i dotrzeć do Wielkiej Wsi, żeby zbadać, czy można dostać się na Hel i w drugą stronę nad pełne morze, w stronę Rozewia i Jastrzębiej Góry. Z Puckiem komunikacji jeszcze nie ma, dojeżdżamy tylko na połowę drogi do Redy. Pozostaje około 20 km. Robimy sobie, czy nie ma jakiejś „okazji”. Od stacji rusza furmanka. Prosimy o podwiezienie nas. Acz niezbyt chętnie, mrucząc coś-że koś słaby, gospodarz wreszcie zgadza się. Gramolimy się śpiesznie zadowolone, że nie musimy całą drogę iść pieszo.

Na szosie malowniczo pnącej się pod górę wśród lasów spotykamy całe oddziały Niemców. Szli sami, bez konwoju. Jedni butni, z oficerami na czele, równymi czworkami w ekwipunku, tylko bez broni, maszerowali wzbijając tumany kurzu. Inni wielki się bezładnie, ciągnąc za sobą obciążone worki, rzucając po drodze płaszcze i koce. Zmęczeni, zgrzani, dopiekającym mocno słońcem, brudni, w rozpiętych niechlujnie mundurach, niczym nie przypominali niedawnych „panów świata”. Tylko oczy, mierzące nas nienawistnymi i chmurnymi spojrzeniami, były te same. Oczy wroga.

Kilka kilometrów przed Puckiem zostaliśmy się z gospodarzem, który skręcał w polną drogę. Przed samym miastem napotkaliśmy żołnierze radziecy. Ścigając się na motocyklach, proponowali nam awizowanie do miasta.

Mały, schłodzony Puck ze starym kościołem w pobliżu zatoki, nie odniósł większych zniszczeń. W restauracji przy rynku, tej samej, co przed wojną, zjadaliśmy obiad za rewelacyjnie niską cenę 8 zł i odbyliśmy ważną naradę. Postanowiliśmy nocować w Pucku, a rano ruszyć dalej. Udałyśmy się do burmistrza. Trochę zły, że zakłóciłyśmy mu odpoczynek niedzielny, popatrzył z niezadowolaniem na nas-

ze zakurzone obuwie, deptające dywan, ale udzielił wszelkich informacji na temat gospodarki Pucka, a córkę zobligował do wyszukania nam noclegu, przepraszając, że u siebie przyjąć nie może, bo ma pełny dom gości.

Spacerując po Pucku, w miejskim szpitalu rozmawialiśmy z dentystą — wieśniakiem Stuthofem, który musiał pomordowanym współtowarzyszom wyjmować złote zęby. Gdy opowiadał o przebytech upokorzeniach widzieliśmy, że tego, co przeżył, nigdy już nie zapomni.

Nad Zatoką Pucką, gdzie dawniej warczyły hydroplany, było spokojnie. Dwie łodzie rybackie kołysały się hen daleko od brzegu, umocowane przy wbitych w dno palach. Na tonącym w zieleni cmentarzyku polskie napisy nagrobkowe były rozmalowywane. Dziwnie wyglądały polskie nazwiska, wypisane gotykiem. Nawet na cmentarzu usiłowano germanizować.

Nocleg dostaliśmy u kobiety, której narodowość trudno było ustalić. Mówiła że jest „katoliczką”. Zaliła się, że spotkała ją wielka krzywda, bo męża jej „ruscy” zabrali. Na komódzie stała fotografia narzeczonego córki w niemieckim mundurze z rozemnianymi kolegami. Był Niemcem, synem właściciela fabryki, w której przez wojnę pracowała córka. Nie było nam źle, mówiła kobieta, — ale teraz...

Po wygodnym wypoczynku, choć w Niemcju, fałszywo — słodkie gościnie, wyruszyliśmy wczesnym rankiem w stronę Wielkiej Wsi. Mialiśmy do zrobienia około 10 km. Na skrzyżowaniu dróg stał „regulirowszczyk”. Poprosiliśmy go o zatrzymanie nam samochodu, jadącego w tym kierunku, tłumacząc, że jesteśmy z prasy. Po chwili staliśmy na wysokości ciężarówce, wiozącej kilku radzieckich żołnierzy. Szofer pedził jak wariat, ledwie nie wysypawszy nas po drodze. Wkrótce byliśmy na miejscu. Pełno tu było wojska. Posterunki przepuszczaly tylko idących z Helu. Trzamy Niemców przechodziły śpiesz-

nie przez wieś. Wy Germanki? — pytał nas sowiecki żołnierz. Skręciliśmy co prędzej w boczną drogę i przez Hallerowo, gdzie stały jeszcze armaty i obozowały oddziały Czerwonej Armii, pomazzerowałyśmy gładkim asfaltem szosy do Rozewia. Cicho było i pusto. Wiatr tylko hulał w kępach żarnowca i po nieosłoniętej drodze, tamując nam oddech. Zatrzymaliśmy nas napotykanym patrolom mówiliśmy, że wracamy do siebie, uważając to za najlepszą przepustkę.

Po odpoczynku w mieszkaniu latarnika, niezauważone przez kwaterujących w wieży marynarzy, weszłyśmy na balkon latarni, chłonąc piękno rozciągającego się przed nami pejzażu. W dole szumiało morze. Na lądzie widać było, jak na dłoni, domki Jasnego Wybrzeża i spowitą w zieleni Jastrzębia Górę. Nigdzie żywego ducha.

Powrótną drogę przeszłyśmy szybciej, bo z wiatrem. Nęcił nas jeszcze Hel. Ale posterunek nie przepuszcza. Zainterpelowany oficer na wartowni, wypytany kto i po co przyszedł proponując jazdę pierwszym przejeżdżającym samochodem i nocleg na Helu, lub nocleg w Wielkiej Wsi a rano wyjazd na Hel. Zastanawialiśmy się co robić. Nocleg wśród wojskowych kwater nie zachwycił nas, ale jeszcze mniej na Helu, gdzie nie wiedzieliśmy, jak się sytuacja przedstawia. Wtem spostrzegłyśmy ku naszej niezmiiernej radości kolegę fotoreportera, który nie wiedząc o naszej wyprawie szukał nas dziś w Gdyni, skąd przyjechał ciężarówką pewnej znajomej firmy. Oczywiście, jedziemy z nim. Do wozu wsiadł z nami radziecki oficer dla ułatwienia w razie jakichś przeszkód.

Po wąskiej drodze wśród okaleczonych, pociętych szrapnelami wierzchołków drzew jedliśmy przez teren niedawnych walk. Wszędzie obozuja Niemcy. Często ich grzebie trupy. Oddziały, które minowały kilka miesięcy temu teren, teraz musza go rozminować. Na małym odcinku drogi widzimy wąskie rowki po już usuniętych minach, ale dalej co kilka kroków ostrzegawcze tabliczki: Minen! — Minyl budzą w nas dreszcz strachu, zwłaszcza przy mijaniu się samochodów. Przejeżdżamy przez przekopy, które za linią zasieków i pół minowych miały stanowić trzecią przeszkodę w posuwaniu się Czerwonej Armii. Pół godziny pracy a morze wprowadzone w wykopany rów zamieniłoby Hel w wyspę.

Po zburzonej Kuźnicy miłe wrażenie robi Jastarnia, gdzie już urzęduje wójt i czuwa milicja. Witają nas polskie flagi. Dojeżdżamy do Helu, gdzie w pobliżu latarni morskiej zdumiewa nas labirynt ziemianek i betonowych bunkrów, fortyfikacje morskie, do których prowadzą zamaskowane aleje, kolejki do podwożenia amunicji, linie telefonów. Spod maskujących sieci wyglądają lufy armat, czekają w pobliżu złożone ładunki. Ostrożnie wchodzimy do bunkru. Jest zupełnie ciemno. Przy krótkim błysku zapalaki oglądamy wnętrze. Pietrowe pryzmy, stoły, drobne porzucane przedmioty, mapy, menażki. Roztrzaskamy sprawę noclegu, ale w bunkrze nocować nie chcemy, we wsi, gdzie kwatruje wojsko, słysząc śpiewy. Decydujemy się nocować na samochodzie w lesie.

Nazajutrz przez cały dzień jedziemy z Helu do Wielkiej Wsi. Samochód nasz zaopatrzony w piec konsumujący drzewo zamiast benzyny, odmawia posłuszeństwa. Drzewo jest wilgotne, albo ludziom nie śpieszyło się z powrotem. Wreszcie pod wieczór zatrzymujemy się w Wielkiej Wsi.

Wczesnym rankiem podziiliśmy do Gdyni. Ale nowa przeszkoda. W Pucku milicja obywatelska zatrzymuje wszystkie samochody. Rewizja. Czy nie wywozimy czegoś z Helu? W komisariacie przetrzyli się już całe stopy odebranych przedmiotów. Wreszcie po tej nieprzewidzianej zwlocie ruszamy dalej i z przystankami wskutek defektu w motorze, dojeżdżamy na wieczór do Gdyni, gdzie powitano nas jak wracające z tamtego świata. Już nas oplakiwano a jeden z kolegów wystarał się o przepustkę, celem poszukiwania „zaginionych”.

Wyprawa na pobliskie Hel pochłonęła bowiem całe cztery dni uciążliwej wędrówki. Mialiśmy jednak tę satysfakcję, że byliśmy pierwszymi dziennikarzami, którzy oglądali oswobodzony Hel.

Maria Mikulska

W ciągu pierwszego roku pisali w „Dzienniku Bałtyckim”

Andrzejewska Wanda, Baczański Antoni, Barnaś Kazimierz, Bednarska Krystyna, Bończa-Janusz Danuta, Borczuch, Bratny Roman, Berestecka J., Biliński Aleksander, Biskupski, Borejsza Jerzy, Borejsza H., Brodziński Jan, Brzechwa Jan, Brzeska Wanda, Brzeziński Kazimierz, Bryja K., Budzanowski Stanisław, Bukowski Andrzej, Bylina Wojciech, Celma-Panek Jerzy, H. Cetner, Chwastowska H., Chylicka-Cywińska Wanda, Cyganek M., Czarnowska W., Czepielow L., Czerniński Ludwik, Czyczysław Wacław, Dąbrowski Stanisław, Dolatowski A., Domaradzki Czesław, Drapella Władysław, Dżewicki Jerzy, Dybowski Mirosław, Ebenberg-Orzechowska Janina, Fedorowiczówna M. M., Fenikowski Franciszek, Finkensiedt Paweł, Fiszler Edward, Fleszarowa Stanisława, Frühling Jacek, Fus Władysław, Gajewski Adam, Gajowiczek Władysław, Gaczyńska-Folkierska Anna, Gaczyński K. I., Górkowa Wanda, Grek Stanisław, Gruszkowski Wiesław, Hantowerowa Paulina, Heising Roman, Herbert Edwin, Hilchen, Hryniewicz Antoni, Huszcza Jan, Imierowska Elżbieta, Iżycki Józef, Jakubczak Janina, Janiak Jan, Janiszewska Zofia, Jankowski L., Jantar Tadeusz, Jarczewska Natalia, Jaskulski A., Jędrkiewicz Edwin, Jędrzejewicz Zygmunt, Kalbarczyk Wacław, Kant Jan, Kasperkiewiczowa Julitta, Kazimierska Władysława, Kazimierzczak, Kiewlicz, Kilarski Jan, Kisielewski-Leny Władysław, Kiszki Witold, Kmicic-Mielewski W., Kolański Tomasz, Kraśko Wincenty, Krausowa Janina, Krzyżńska Stefania, Kryński Marian, Kucharczyk B., Kulczyk Stefan, dr Kulikowski Józef, Kuropatwiński Jan, Kuźmiński Bolesław, Kwiatkowski Eugeniusz, Lam Władysław, Laszecki Karol, Lau Jerzy, Legut Jan, Leszczyński Michał, Lipski Kazimierz, Des Loges Janina, Des Loges Marian, Lubicz-Majewski Tadeusz, Łakomy Ludwik, Łaczńska Amelia, Łukaszewicz Leon, Maczowski Mieczysław, Majkowski Aleksander, Małuszyńska Irena, Marianowicz Antoni, Markowicz, Martuszkowski Edward, Miłowska Maria, Milewska Weronika, Mióduszkowski S., Misiołek Edmund, Meżnicka

Maria, Meżnicki Witold, Michalkowicz Józef, Modliński St., Mohuty Adam, Mołski Roman, Natarska-Szeferowa M., Niemierkiewicz Marian, Nowakowski Jan, Obertyński Edward, Ocioszyński Tadeusz, Ogórek E., Ogrodnik Józef, Ogrodzki Kazimierz, Olaszewski Stanisław, Ordoński Harold, Osmańczyk Edmund, Osóbka-Morawski Edward, Osten-Ostachiewicz Ewa, Ostójska Irena, Pachel T., Paszkiet Witold, Paszkowicz Maria, Pelczar Marian, Pelczarski Jan, Pelińska Felicia, Petersowa Zofia, Piekarski Mieczysław, Piskorzyski, Pniewska, dr Poloniec W., Poradowski Edward, Poraska Joanna, Pruszyński Ksawery, Rolicki-Jacek Tadeusz, Roppel Leon, Roubo Helena, Różański, Rychlewski Janusz, Rychliński J. B., Rydzewska Nina, Rygiel Jerzy, Sanecka Krystyna, Sarota Józef, Sawarski Wacław, Schwarz Jan, Sędzicki Franciszek, Sitkowski, Skibiński Jerzy, Skotnicki Aleksander, Skotnicka Irena, Skowroński, Staszewski J., Stefański Stanisław, Sterkowicz Stanisław, Stępowski Janusz, Strzałcki Janusz, Świeżawski B., Święcicki Bolesław, Wit. Swinarski Artur Maria, Sukertowa-Biedrowina Emilia, Szczepkowska Malwina, Szczerbiński J., Szeferowa M., Szejler Roman, Szmagłowska S., Szymański Zygmunt, Szymański Mieczysław, Szypowski Henryk, Terlikowska Maria, Tetzlaff Henryk, Tom Roma, Tomaszewski Leonard, Tomaszunas Stanisław, Tymecki, Uhma Czesław, Ulanowski Tadeusz, Urbanek M., Wagner Henryk, Wardajn Anna, Wiśniewski M. J., Wiśniewski Włodzimierz, Wodźnicki Witold, Woddylo Marian, Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Wójtowicz Zdzisław, Wołkowicz Barbara, Wrzaskala J., Wysocki J., Wysocki St., Vogel Witold, Zakrzewska Stanisława, Zaleski Jan Tadeusz, Zalewska Maria, Zarzycki Wacław, Zawisza Bohdan, Zdunek Władysław, Zieliński Karol, Zieliński Zygmunt, Ziolkowska Irena, Znamierowski Juliusz S., Zralek Stanisław, Zuchniewicz Wacław, Zügenhiro Julia, Zydler Mieczysław, Żelawska Mirosława, Żelaska-Mrozowicka Zofia, Żulawski Juliusz, Żytomirski Eugeniusz.

Rok pracy w służbie morza i Wybrzeża

Jako organ Wybrzeża, wychodzący z najbardziej bliskim Polakom miejscem portowym — Gdyni, „Dziennik Bałtycki” służył wielu miejscom poświęcając sprawom morskim. Zresztą już w założeniu swoim był pomyślany jako rzeczowy i wyczerpujący informator szerokiego mas społeczeństwa przede wszystkim o poczynaniach na morzu odradzającego się kraju. Z tych względów zasięg jego nie ogranicza się do terenów przymorskich województw: gdańskiego, olsztyńskiego i szczecińskiego, lecz sięga daleko w głąb kraju, a nawet za granicę. Jak informują nas polscy marynarze lub powracający repatrianci „Dziennik Bałtycki” był niejednokrotnie pierwszym krajowym polskim dziennikiem, jaki oglądano w portach zagranicznych przed wyjazdem do kraju. Orientowano się z niego o stan pracy naszych portów, o poczynaniach polskich na morzu na odcinku żeglownym i rybołwczym oraz o zagospodarowaniu Wybrzeża.

Odzwierciadlając wszelkie przejawy życia gospodarczego na morzu i Wybrzeżu, „Dziennik Bałtycki” nie ogranicza się do codziennych aktualności, notatek, krótkich lub dłuższych artykułów, lecz stara się zaznajamiać społeczeństwo z podstawowymi zagadnieniami naszej polityki morskiej. W tym celu prowadzi specjalną kolumnę „Żegluga — Porty — Rybołówstwo”, w której podaje programowe artykuły polskiej polityki morskiej, porusza bolączki życia portowego, wyraża krytykę lub aprobatę poszczególnych poczynąń gospodarczych na odcinku morza i portów.

„Dziennik Bałtycki” był pierwszym piśmie, które poruszyło sprawę powołania specjalnego Ministerstwa Żeglugi oraz nawoływało do powrotu do kraju polskich statków i polskich marynarzy. Równocześnie niejednokrotnie podnosił sprawy rewindykacji z Niemiec przedwojennego polskiego lub przyznania nam z podziału poniemieckiego taboru żeglownego i rybołwczego.

Na łamach „Dziennika Bałtyckiego” ukazywały się oryginalne wywiady na tematy morskie lub pokrewne z ministrem Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jędrzychowskim, z wiceministrem tegoż ministerstwa Petrusiewiczem, z delegatem Rządu do Spraw Wybrzeża, min. Kwiatkowskim, z dyrektorem Departamentu Morskiego, Wojnarem, z głównym inspektorem rybołówstwa morskiego Lubeckim, z naczelnym dyrektorem GAL-u Pliniusem oraz z szeregiem kierowników w administracji morskiej i odbudowy portów.

Równoległe z przedstawicielami resortów morskich, ukazywały się wywiady na tematy morskie względnie przemysłu portowego z wiceministrami innych resortów, z wojewodami, z przewodniczącymi WRN, z prezesami komisji morskich przy Krajowej i Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Wszystkie te wywiady dawały w wyczerpującym oświetleniu aktualne w danym momencie i interesujące szeroki ogół społeczeństwa zagadnienia związane z polską polityką morską, zagospodarowaniem morza, portów i Wybrzeża.

Poza stałymi publikacjami redaktora naczelnego, redaktora działu morskiego i innych współpracowników, były drukowane na tematy morskie artykuły wielu specjalistów w sprawach morskich, a miedzy innymi dr T. Bierowski, dyr. A. Hryniewicz, kpt. W. Kisielski, prof. K. Kowalenko, dr J. Kulkowski ktradm. A. Mołuch, red. Z. Mrozowicka, prof. T. Ocłyszewski, mgr Olszewski, kpt. E. Obertyński, poseł Stefanowicz, dyr. H. Tetzlaff, kpt. Strumf-Wojtkiewicz, inż. H. Wagner itd.

A oto spis ważniejszych artykułów na tematy morskie:

Sprawy ogólne

Powrót nad morze (nr 2), Wrota na świat otwarte (nr 4), Rozbudowa spraw morskich (nr 5), Chłup na morze (nr 6), Morze kształci i żywi (nr 36), W dniu Święta Morza (nr 36), Krok naprzód w organizacji administr. morskiej (nr 42), Nasze sprawy morskie w Londynie (nr 112—114), Kuźnia myśli morskiej (nr 124), Pierwsze kroki parlamentu morskiego (nr 128), Nasze kontakty morskie z Francją (nr 130), Odbudowa Zachodniego Wybrzeża (nr 203), O rzetelną informację morską (nr 254), Związek gospodarczy miast morskich (nr 271), Na drodze do państwa morskiego (nr 309), Polska marynarka w wojnie światowej (nr 320), Pierwsze morskie zwycięstwo (nr 320), Na międzynarodowym rynku morskim (nr 335), Rok pracy morskiej (nr 346).

Żegluga

Ołczyńska bandera (nr 41), Czekamy na powrót polskich statków (nr 48), Co jest z polską flotą (nr 60), Losy polskiej floty w Anglii (nr 70), Polska marynarka handlowa (nr 92), Kiedy powrócą polskie statki (nr 112), Rola oficera na statkach han-

dlowych (nr 127), Angażowanie załóg okrętowych (nr 127), Radziecka flota handlowa (nr 134), Połączenia żeglowne (nr 169), Polska aktywność w żegludze międzynarodowej (nr 179), Polska bandera na Bałtyku (nr 186), O podział poniemieckiego tonażu handlowego (nr 189), O powrót polskich pracowników morza (nr 189), Polskie

Porty i przemysł portowy

Stan portu w Gdyni (nr 4), Szczecin — zachodni port polski (nr 8), Perspektywy odbudowania portu gdańskiego (nr 17), Węgiel przez porty polskie (nr 29), Gdynia wśród portów polskich (nr 55), Eksploatacja portów na pierwszym planie (nr 62), Jeden port — jedno miasto (nr 82), Odra i Szczecin (nr 85, 92, 105), Porty polskie nad Bałtykiem (nr 110), Szczecin w orbicie interesów polskich (nr 158), Porty polskie nawiązują kontakt z zagranicą (nr 170), Niedostrzeżony rekord portów polskich (nr 172), Nasze porty pracują dla kraju (nr 173), Specjalizacja portów Gdyni i Gdańska (nr 182), Przyszłość portu szczecińskiego (nr 193), Odbudowa portów (nr 206), Perspektywy rozwoju portów (nr 208), Rola Gdyni, Gdańska i Szczecina w planach odbudowy Polski (nr 225), Porty polskie muszą pracować sprawnie (nr 256), Znaczenie portów polskich dla Czechosłowacji (nr 269), Port szczeciński już pracuje dla

roszczenia do tonażu handlowego (nr 202), Dziś i jutro polskiej marynarki handlowej (nr 235), Bandera sowiecka w portach polskich (nr 240), Konsolidacja ruchu zawodowego w marynarce handlowej (nr 225), Aktywność w sprawach gospodarki morskiej (nr 235), Związek Radziecki rozbudowuje żeglugę (nr 249).

Polski (nr 283), Porty polskie zdają egzamin (nr 291), Odbudowa portów i zagospodarowanie Wybrzeża (nr 295), Port Gdynia potrzebuje dźwignię (nr 311), Wielki dzień Szczecina (nr 312), Szczecin (nr 320), Tworzymy zgręby potęgi morskiej w Szczecinie (nr 329).

Stocznie gdańskie odbudowują flotę rybołwczą (nr 23), Przemysł okrętowy w Polsce (nr 134), Widoki rozwoju przemysłu portowego (nr 148), Państwowe zjednoczenie przemysłu konserwowego (nr 242), Rozbudowa polskiej marynarki handlowej (nr 260), Stocznie rybaczkie w pełni pracy (nr 264), Przemysł metalowy w Gdańsku (nr 269), Stocznie polskie przystępują do pracy (nr 277), Współpraca stoczni polskich z zagranicznymi (nr 298), Obecny stan przemysłu okrętowego w Europie (nr 325), Stocznie polskie przystępują do właściwej pracy (nr 331), Przemysł konserwowy po roku pracy (nr 346).

Pracownicy morza

Robotnicy morza (nr 5), Kapitał i robotnicy w portach (nr 66), O bezpieczeństwie dla robotników portowych (nr 113), O normalizacji pracy robotników portowych (nr 125), Potrzeby robotnika portowego (nr 180), Problemy robotnika portowe-

Odniemczenie Wybrzeża

Poza artykułami na tematy morskie, redakcja „Dziennika Bałtyckiego” od pierwszego niemal numeru pisma dużo miejsca poświęcała sprawie odniemczenia Wybrzeża. Było to bowiem zadanie, które szczególnie w początkowym okresie występowało w bardzo ostrej formie. Niemcy tutaj po otrzymaniu się z pierwszego strachu, wywołanego klęską hitlerizmu, zaczęli znową podnosić głowy. Wiedząc, że żołnierze polski i radziecki — wbrew zapewnieniom Goebbelsa — nie mordują ich, ani nie grabią, przyjęli w stosunku do Polaków postawę wyzywającą prowokując liczne zajęcia i ekscesy. Ten stan rzeczy godził przede wszystkim w powagę i najistotniejsze interesy Rzeczypospolitej na tych ziemiach i choćby dlatego wymagał szybkiej i radykalnej zmiany. Toteż „Dziennik Bałtycki” podnosił ustawicznie

na swych łamach konieczność zmiany tej gorszącej sytuacji i wolno nam się spodziewać, że głos jego nie pozostał bez wpływu na wysiłki władz polskich i radzieckich w dziedzinie normalizacji stosunków na Wybrzeżu.

Z chwilą, kiedy — dzięki poprawie warunków transportowych i załatwieniu przez nasze czynniki państwowe formalnej strony zagadnienia — możliwe się stało przystąpienie do wysiedlania elementu niemieckiego, „Dziennik Bałtycki” pilnie śledził te akcje, wysyłając w teren swoich obserwatorów i korespondentów.

Z tej dziedziny mieliśmy do zanotowania następujące artykuły, notatki i reportaże, jakie ukazały się w „Dzienniku Bałtyckim” na przestrzeni omawianego roku pracy:

Problemy nadbałtyckie (nr 2), Spolsz-

Problem autochtonów

kretny z dn. 28. 2. 45 r. i poprawek (nr 9), Problem dojrzały (nr 22), Rozporządzenie o deklaracji wierności dla volksdeutsche'w i eingedeutsch'w (nr 26), Aby nie było wątpliwości — uwagi prawnika w sprawie deklaracji wierności (nr 27), Z mrokwie szepcanej na światło dzienne. Wszelka zaraza i robactwo muszą być wymiecione z czystego domu. Jeszcze o volks- i eingedeutschach (nr 28), Koniec dyskusji o eingedeutschach — Polacy kontratakują (nr 31), Z decyzji Rządu Rzeczypospolitej. Przywrócenie do Macierzy. Polacy-Obywatele III Rzeszy — rozmowa z wicew. Anatolem (nr 32), Kaszuba był zawsze Polakiem (nr 36), Rehabilitacja przed sądem — procesy sądowe volksdeutsche'w (nr 41), Kres nieporozumieniom. Nie przestępcy, lecz pełnowartościowi obywatele (nr 50), Sprawa rehabilitacji w Gdańsku (nr 73), Idę się zrobić na Polaka — eingedeutsche przed sądem opinii publicznej (nr 76), Zgłaszajcie zarzuty przeciwko od-

go (nr 298), Ład i spokój w portach nakazem chwili (nr 332), Ukróćcie szabrownictwo portowe (nr 350).

Szkolnictwo morskie (nr 18), Młodzież na morzu (nr 43), O wyższą uczelnię handlu morskiego (nr 60), Szkolnictwo fachowe morskie (nr 69), Właściwa uczelnia na właściwym miejscu (nr 114), Państwowa Szkoła Morska (nr 159), Niedola pierwszej wyższej uczelni w Gdyni (nr 176), Państwowa Szkoła Morska w dniu jubileuszu (nr 198), Wyższa Szkoła Handlu Morskiego (nr 203).

Usługi portowe (nr 48), Organizacja dostaw żywności dla statków (nr 215), Rola handlu morskiego (nr 239), Centrala obrotów przetwórstwa rybnego (nr 249), Inicjatywa prywatna i państwowa w portach (nr 305).

Rybołówstwo

Perspektywy rybactwa morskiego (nr 15), Straty wojenne rybołówstwa polskiego (nr 30), Rybołówstwo, to nie improvizacja (nr 32), Przednówek rybacki (nr 42), Polski rybak walczy z trudnościami (nr 61), O bazę dla rybołówstwa morskiego (nr 62), Rybołówstwo dalekomorskie (nr 107), Rybactwo morskie na zachodnim Pomorzu (nr 118), Odbudowa taboru rybołwczego (nr 120), Rybołówstwo dalekomorskie (nr 155), Rybak morski pragnie pracować dla kraju (nr 174), Morski Instytut Rybacki (nr 195), Niedola polskich rybaków morskich (nr 204), Rozbudowa rybołówstwa morskiego (nr 209), Rybołówstwo dalekomorskie (nr 274), Obfite żniwa rybaków (nr 329).

zenie Ziemi Zachodnich zadaniem Ligi Morskiej (nr 4), Upragniona decyzja (nr 6), Niemcy będą wysiedleni z Wybrzeża w 1945 r. — ważne oświadczenie min. Ochaby (nr 6), Usunąć Niemców — rezolucja obywateli miasta Grudziądz (nr 11), Pierwsze kroki na Pomorzu Zachodnim — pomnik niemiecki świadczy przeciw Niemcom (nr 31), Dokumenty niemieckie mówią o prawach Polski do Przymorza (nr 38), Lepiej późno jak wcale (nr 195), Wysiedlenie zgrzyty (nr 297), Na tropach Smetki (nr 309), Tu mówią cyfry — ilu było i ilu zostało autochtonów - Polaków na polskim Przymorzu (nr 318), Polskość Ziemi Lebońskiej w oświetleniu źródeł niemieckich (nr 327), Za rok ani jednego Niemca na Polskiej Ziemi — woł. inż. Zrałek o pracy na Ziemiach Odzyskanych (nr 346).

Osadnictwo i repatriacja

W ramach ogólnego planu osadniczego woj. gdańskie uznane zostało za jeden z najważniejszych terenów osadniczych, mogących przyjąć około 200 tys. rodzin polskich na same tylko gospodarstwa rolne, opuszczone przez ludność niemiecką. Stąd też zagadnienia osadnictwa miały tu dość duży ciężar gatunkowy i wymagały bardzo intensywnej pracy zarówno czynnika państwowego, jak i instytucji społecznych czy gospodarczych zainteresowanych w jak najwłaściwszym rozwiązaniu tego zagadnienia.

Do niemiernie poważnych spraw należał także na Wybrzeżu problem repatriantów z Zachodu, którzy w pierwszym okresie przybywali do kraju przeważnie drogą morską przez Gdynię. Akcja osiedleńcza, przyjmowanie repatriantów przez władze państwowe, przedstawiciele PUR-u i społeczeństwa, dalej osiedlanie ich na terenie Wybrzeża lub też odtransportowywanie w głąb kraju — oto zagadnienia, które w materiałach publicystycznych i reportażowo-kronikarskich zamieszczanych w tym okre-

sie na łamach „Dziennika Bałtyckiego” zajmowały poczesne miejsce.

Do najważniejszych publikacji z tej dziedziny należały:

Osadnictwo i repatriacja (nr 4), Jedziemy na Zachód (nr 6), U repatriantów (nr 6), Zachód — ziemia zapomniana (nr 11), Przygotować teren dla osadnictwa (nr 13), Akcja repatriacyjna i osadnicza w rękach Centralnego Komitetu Przesiedleńczego (nr 13), Odbudować polskość Wybrzeża (nr 13), Usunąć zapory z drogi powrotu (nr 18), Wybrzeże rozwiązuje dwa problemy (nr 25), Osiedlanie Polaków — wysiedlanie Niemców. Rozmowa z wicewoj. gdańskim plk. Anatolem (nr 25), Na gruzach Prus Wschodnich. W 4 nowo-przylączonych powiatach woj. gdańskiego (nr 26), Polak nie może wysiedlać Polaka. Migawki z akcji osiedleńczej PUR (nr 31), Chłopi zabużający w nowej ołczyźnie gdańskiej (nr 39), Na kogo czekają ziemie nadmorskie (nr 40), Transport — apro-

(Dalszy ciąg na str. 8-ej)

Rok pracy w służbie morza

(Dokończenie ze str. 7-ej)

wiz. — bezpieczeństwo. Warunki powożenia akcji osiedleńczej (nr 46). Nie obietnicami, lecz chlebem przyjmijmy repatriantów (nr 50). Osiedleńcza szlakiem (nr 71). Komitet osiedleńczy przy pracy. Usprawnienie akcji osiedleńczej. Komisje planowania. Osadnictwo grupowe. Zatrudnienie fachowców. Siew jesienny (nr 82). Akcja osiedleńcza (nr 96). Zachodnie Pomorze czeka na prawowitych właścicieli. Wywiad z woj. zach. — pom. płk. Borkowiczem (nr 97). Jak pracują powiatowe placówki PUR (nr 115). O ludzką egzystencję dla repatriantów (nr 118). U kresu tułaczki — Powitanie pierwszego statku polskiego w Gdyni (nr 119). List chłopów osadników z Zachodu i dzwon na alarm (nr 121). W trosce o repatrianta (nr 124). Na progu Ojczyzny. Pierwszy transport z repatriantami ze Szwecji przybył do Gdyni (nr 135). Drugi transport Polaków ze Szwecji (nr 137). Więcej dbałości o repatriantów (nr 138). O poprawę losu osadników. Uchwalenie ulg podatk. i kredytów (nr 139). Na Ojczyznę łonie. IV transport z repatriantami w Gdyni (nr 141). Na żyznych Żuławach (nr 150). Malmö — ośrodek opieki szwedzkiej nad uchodźcami polskimi (nr 160). Potrzeby i troski osadników gdańskich (nr 165). Pierwszy transport z Niemiec drogą morską (nr 181). Repatriacja ze wschodu i zachodu — Rozmowa z wicem. Wolskim gen. pełnomoc. Rządu dla spraw repatriacji (nr 181). Problemy Pomorza Zachodniego (nr 187). Oczekujemy repatriantów z Anglii (nr 188). Eksperyment wytrzymałości (nr 188). Kredyty na osadnictwo rolne na Ziemiach Zachodnich (nr 190). Statki z repatriantami ze strefy brytyjskiej (nr 191). Nareszcie w Polsce Repatrianci z Anglii w Gdyni (nr 194). Chcemy wrócić i pracować dla kraju! Repatrianci z Anglii opowiadają (nr 195). Olsztyn w okresie rekonwalescencji (nr 198). Karygodne niedołęstwo — Ofiarę mrozu wśród repatriantów (nr 200). Niedola repatriantów musi się skończyć (nr 205). Blaski i cienie akcji osiedleńczej w Słupsku i powiecie (nr 213). Repatriacja przez Gdynię w 1945 r. Morze drogą powrotu do kraju (nr 220). Zonierze z Anglii wracają do kraju (nr 222). Ciężka zima osadników wsi gdańskich (nr 239). Repatrianci z Wielkopolski w Słupsku (nr 255). Repatriacja morską z brytyjskiej strefy okupacyjnej (nr 257). Problemy Ziemi Odzyskanych. Wywiad z wicepr. Gomułą, udzielony red. nac. wyd. „Czytelnik” (nr 285). Repatrianci z Francji, Belgii, Luksemburga wracają do Polski (nr 288). Osadnictwo wojskowe na odcinku morskim napotyka na przeszkody, które muszą być usunięte (nr 289). Zacieranie „białych plam” (nr 292). Akcja osiedleńcza w zachodnich powiatach woj. gdańskiego (nr 295). Repatrianci z Belgii, Francji i Anglii. Konstanty Gawełowski powrócił do kraju (nr 299). Kapryśna Lancja przez miastkowskię bezdroża (nr 311). O prawo do ziemi (nr 313). Roczny bilans prac osiedleńczych w woj. gdańskim (nr 314). Zaludnimy uory zachodnie — 130 tys. rodzin w nowych wsiach (nr 314). Wznowienie repatriacji ze Szwecji, Danii i Norwegii (nr 329). Odzyskane Ziemi, odzyskani ludzie (nr 340).

Bezpieczeństwo

Jednym z podstawowych warunków zaludnienia Ziemi Odzyskanych elementem polskim i zapoczątkowania trwałych pro-

Redakcja na rozdwoju

Co robić?

Takie pytanie stawiał sobie bezustannie nasz mały, ale dojrzały redakcyjny zespół. 10 maja 1945 roku, po różnych tarapatach przybyliśmy wreszcie do Gdyni. Zaraz pierwszej nocy zawarliśmy bliską, lecz niestety bardzo oziębłą znajomość z wiatrem od morza, który bezczelnie harował po naszych nieoszlakowanych apartamentach. Tej pierwszej nocy rozwinął się przy walmym współdziałaniu wyżej wzmiankowanego wiatru czarowny mit o wygodnych mieszkaniach, tapczanach, pierzynach...

Toteż nie należało brać nam tego za złe, że następnego ranku humory nasze spadały o kilka stopni w dół. Trochę nas wprawdzie pocieszył obfity obiad, przyrządzony z zapasów ofiarowanych przez szczerzego „Czytelnika”. Ale brak prądu elektrycznego, uniemożliwiający przystąpienie do pionierskiej pracy, działał na nas wybitnie deprymująco.

A do wieczora wyczerpały się zapasy. W smutnym nastroju zebraliśmy się wszyscy w najmniej zrujnowanym mieszkaniu i tańczyliśmy ponuro przy dźwiękach zachrypniętego patefona. Nasz intendent, w poczuciu odpowiedzialności za niezrealizowaną kolację, chcąc widocznie uczyć cielesną zastąpić wzruszeniami ducha, utkwil

Było to mniej więcej przed rokiem. Przyjechałam do Gdyni zakurzona, niewyspana i zmęczona podróży. Ale nie było mowy o wypoczynku. W redakcji powitano mnie owacyjnie.

— Dobrze, że Pani już przyjechała. Nareszcie będziemy mieli dział polityki zagranicznej! A możeby tak Pani teraz „zrobiła” nam odrazu kilka depeš do jutrzejszego numeru? Tylko muszą być ciekawe. I rzeczowe. No i oczywiście ostrożne, żeby nie wywołać konfliktów międzynarodowych.

Byłam zupełnie oszołomiona energią moich kolegów.

— Czy mogę przedtem zdjąć palto? — zapytałam nieśmiało.

— No, ostatecznie... — zgodził się redaktor.

Zdjęłam więc palto i zawahałam się. Czy zostawić maszynę w kacie, w którym nie ma światła, czy też przysunąć ją do okna, w którym nie ma szyby? Nagle gdzieś za ścianą rozległ się huk, po tym przeciągły gwizd i znowu jakiś łomot, który przeszedł w melodyjne bzykanie, przerywane świstem.

— Co to jest? — spytałam przerażona.

— To nasz radio — serwis. Odbiór nie jest bardzo dobry, ponieważ mamy na razie pewne trudności z prądem, ale to nic groźnego.

Zajrzałam ciekawie do sąsiedniego pokoju. Na niewielkiej przestrzeni 4 m. kw. siedział na krześle radiotelegrafista i mowiał się z aparatem. Na kolanach miał papier i ołówek, na rękach rękawiczki, a nogi zwinęte w plet. Z pokrytego wilgotnymi plamami sufitu dyskretnie ale uporczywie kapł na ten melancholijny obraz drobny wiosenny deszcz. Byłam bardzo zaintrygowana.

— Czy nie ma pan parasola?

Radiotelegrafista spojrział na mnie z oburzeniem.

cesów gospodarczych łączących tereny nowe z Macierzą było zapewnienie obywateli bezpieczeństwa życia i mienia. Rzecz zrozumiała, że bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, kiedy to bandy maruderów, własowców i dywersantów niemieckich grasowały między innymi i po terenach Przymorza, zapewnienie obywateli przez państwo opieki prawnej było zgola nielatywne i wymagające wielkiej ofiarności ze strony czynników powołanych do czuwania nad porządkiem i praworządnością w kraju.

Nierazkie wypadki zabójstw i rabunków dokonywanych na osadnikach czy ludności autochtonicznej zmuszały niejednokrotnie redakcję naszego pisma do za-

Walka z nadużyciami

„Dziennik Bałtycki” prowadził także od pierwszej chwili swego istnienia energiczną walkę z przerażającym zjawiskiem t. zw. szabru i wszelkimi innymi nadużyciami, co znalazło swój wyraz w następujących artykułach:

O celowy rozdział mieszkań (nr 3). Wila w Sopocie (nr 9). Skończyć z szabrem (nr 12). Unormować ceny na artykuły pierwszej potrzeby (nr 12). Praworządność (nr 28). Burza nad Gdynią. Sprawy mieszkaniowe muszą być uregulowane (nr 41). Przydział mieszkań, zagadnieniem demokracji na codzień (nr 42). Dzikie handel w Gdańsku należy ująć w karby (nr 45). Wy-

marzające spojrzenie w suficie i zaczął śpiewać. Śpiewał i śpiewał. Tosce, Rigoletto, Pije Kuba, Eugeniusza Oniegina, Carmen, 2-ga rapsodia Liszta od początku do końca. Preludium Deszczowe i Etiuda Rewolucyjna Chopina, Zielony Kapelusik, marzące żalobne kilku znanych kompozytorów, Kaczki za wodą — w ogóle w ciągu paru godzin rozprawił się z historią muzyki od chorów gregoriańskich po chór Dana.

Równoległe do wzrastającej chrypki genialnego intendenta wzrastał nasz podziw i zdumienie. A kiedy na dodatek nasze reporterki zaprodukowały przy dźwiękach skocznej rumby wzruszający taniec umiarkowanych łabedzi, wszyscy obecni doszli do wniosku, że takie talenty nie powinny pozostać w ukryciu.

— Złożymy kabaret — zamknął oczywną dyskusję redaktor.

Projekt przyjęty został z entuzjazmem. Rozdzieliliśmy role następująco: maitre d'hotel — redaktor naczelny, starszy kelner — dyrektor delegatury, młodszy kelner — zastępca redaktora, fordanser — buchalter, główna atrakcja lokalu — fenomenalny śpiewak o skali głosu od basa do sopranu koloraturowego włącznie — intendent, girls — reporterki, żongler — felietonista. Pijanych gości wyrzucają sekretarki.

Plan ten opracowaliśmy do najdrobniejszych szczegółów, nie zapominając o głównym celu, który nas przywiódł na Wymar-

— Ale skąd, proszę pani, ja jestem z Warszawy!

— A czemu pan taki zielony?

— Bo zimno, jak jasny gwint! Siedzę tu nieruchomo od rana do wieczora bo nigdy nie wiem kiedy ten szatański aparat będzie nadawał, a kiedy nawali. O, teraz znów chrypi, może coś nada.

Pożegnałam z szacunkiem pioniera powrotu nad Bałtyk i powróciłam na miejsce. Przyciągnęłam maszynę do okna, okręciłam szyję szalikiem i zaczęłam czytać tekst depeš. Ale to, co przeczytałam, wytręciło mnie zupełnie z równowagi. Nie wierzyłam własnym oczom. Depesza zaczynała się od słów: „Giserfht xrts metrkstj mofktgtw mghrrzttb stop”.

— To... to... po... po... jakimu? — wyjąkałam.

Redaktor spojrział na mnie z politowaniem i odpowiedział:

— Oczywiście, że po angielsku. Wobec trudności z prądem mamy czasem małeśkie zniekształcenia w tekście, ale pani z pewnością sobie z tym poradzi, pani przecież tak świetnie zna angielski!

Hm. Tak. Rzeczywiście dotąd myślałam, że znam angielski. Ale takich słów ani rusz sobie nie mogłam przypomnieć. Zaczęłam gorączkowo szukać w słowniku. Nic. Co robić? Nie mogę przecież tak zbła-

Ziemię Odzyskaną gwarancją siły i potęgi POLSKI

bierania głosu w tej tak istotnej sprawie. Oto niektóre z zamieszczonych na ten temat publikacji:

Ład i bezpieczeństwo. Komendant M. O. w Gdyni o zadaniach służby milicji (nr 27). Obywatele w służbie współobywateli (nr 40). W centrali rozkazów. Rozmowa z kpt. Konwizorem Kom. Woj. M. O. (nr 50). Nasze bolączki (nr 62). O zwiększenie bezpieczeństwa w Gdyni (nr 99). Przeciwnobużerze (nr 184). Milicja Obywatelska we właściwej roli. Wizyta u komendanta woj. M. O. (nr 215). Milicjant musi być przyjaacielem społeczeństwa. Zakończ. II-go kursu podoffic. M. O. w Gdańsku (nr 257). Wczoraj i dziś milicjanta. W pierwszą rocznicę utworzenia M. O. w Gdyni (nr 313).

kryć źródła zła. Cele Komisji Kontroli mieszkań w Sopocie (nr 47). Ująć mocno w garść włóczęgów. Zwyradniałe objawy pionierstwa (nr 54). Ziemię zachodnią dla uczciwych ludzi. Ostre zarządzenia przeciwko spekulacji i szabrownictwu (nr 71). „Pionierzy” (nr 87). Afera samochodowa w Gdyni (nr 78). O sprawach administracji (nr 84). Egzekutywa mieszkaniowa (nr 89). Przeciwnieprawu (nr 92). Systematyczny rabunek towarów UNRRA w Gdańsku (nr 134). Na razie plotki (nr 146). Dwie specjalne komisje (nr 179). Przeciwnieprawu i drożyznie (nr 193). Uwagi na czasie

brzeże — o gazecie. Wprawdzie drukować bez prądu nie byłoby w stanie, ale możemy za to szeroko propagować prasę, wybierając personel kabaretu w stroje, składające się z tytułów najbardziej poczytnych pism. Nasz spec od drukarni zapewnił nas, że sam zaprojektuje kostiumy i wybierze „twarzowe” tytuły.

Na tym skończyło się nasze pierwsze redakcyjne zebranie na gruncie gdańskim. Pokrzepieni perspektywą owocnej pracy przy budowie zębów, krzewieniu itd., udaliśmy się na zasłużony spoczynek.

Nazajutrz rano ryknęły spise, t. j. spłó wy głos redaktora oznajmił nam, że prąd będzie. Wszyscy na posterunki!

Zrobił się straszny rwet. Sekretarka biegła, jak szalona. Po długich poszukiwaniach ścignęła z plaży reporterki, redaktorów natomiast znalazła w jednym z nielicznych podówczas gastronomicznych zakładów, gdzie przy ciawie i podejrzanym wyglądającym gulaszu dumali nad marnociami tego świata.

Zebraliśmy się przeto po raz drugi. Mówiło się o linotypach, rotacjach, wstępnikach i depešach. O kabarecie, oczywiście, ani słowa.

I tak cały ten projekt poszedłby w nie pamięć, przysypany 365-ma numerami „Dziennika Bałtyckiego”. Tylko dziś, w rocznicę owych wypadków, myślę z nutką żalu: Jaka szkoda, tyle talentów poszło na Wymar-

Maria Terlikowska

nować się na samym początku! Błyskawicznym ruchem wsunęłam zagadkową depešę pod spód i przystąpiłam do odczytywania następczej. No, ta przynajmniej była zrozumiała. Przetłumaczyłam więc:

„Z Madrytu donoszą o tajemniczych pożarach w okolicy Laroya. Między godz. 5 a 11 po. zaczyna się nagle bez żadnej przyczyny płonąć spichrze, pola, strachy na wróble i przedmioty wewnątrz domów. Między innymi zapaliła się nagle kołyska, w której leżało 7-miesięczne dziecko, bawiące się grzechotką. Na szczęście grzechotkę zdołano w ostatniej chwili uratować”.

Następne depeše również nie przedstawiały wielkich trudności i odpowiadały wymaganom redakcji:

„Z Brukseli donoszą, że (nazwisko nieczytelne) została odznaczona Krzyżem Walecznych za (brak kilku słów) w młynie. Bohaterska kobieta w dowód wdzięczności dla lotników RAF, którzy ją wyzwolili, nadała swemu dziecku imiona Roland Andrzeja Franciszek”.

„Jak donosi agencja Invented Press, Zjednoczona Organizacja Narodów Skłóconych jednogłośnie uchwaliła, że aż do następnej wojny na świecie musi bezwzględnie panować zupełny spokój i dobrobyt”.

„W Berdherdshire zastrakowali grabarze twierdząc, że na cmentarzu zapracują się na śmierć”.

„Z Niamba — Kiamba donoszą o tajemniczym zniknięciu europejskiego misjonarza. Istnieje obawa, że tubylcy zjedli go na kolację z buraczkami. Dla dobra sprawy wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy”.

Przejrzałam raz jeszcze uważnie przetłumaczone depeše. Z pewnością nie wywołają konfliktów międzynarodowych. Odetchnęłam z ulgą. Mogę nareszcie udać się na zasłużony wypoczynek. Dział polityki zagranicznej został wprowadzony!

Romana Tom

(nr 213). Walka z lichwą i spekulacją na terenie woj. gdańskiego (nr 245).

Szkolnictwo, oświata i kultura

Na zakończenie tego przeglądu warto by jeszcze wspomnieć o działalności „Dziennika Bałtyckiego” na odcinku szkolnictwa, oświaty i kultury polskiej na terenach Wybrzeża gdzie podobnie jak i na innych obszarach Ziemi Odzyskanych trzeba było tak szybko jak i placówki kulturalno — oświatowe budować od podstaw, przedzierając się przez zeskorporały nałot niemieckich ku niekniętym pokładom polskości.

Tytuły artykułów jakie na te tematy ukazały się w „Dzienniku Bałtyckim” brzmią:

Odradzający się Gdańsk (nr 3). Szkoła polska na Pomorzu (nr 5). Gdynia będzie miała teatr (nr 5). Dzieci wrócone Polsce — reportaż ze szkoły (nr 10). Pionierzy szkoły polskiej w Gdańsku (nr 11). Zagadnienie wyższych uczelni (nr 14). Przez oświatę do dobrobytu. Szkolnictwo dla wsi (nr 19). Niech cały kraj wie jak kultura polska zdobywa Gdańsk (nr 27). Muzy gdańskie odradzają się z popiołów wojny (nr 29). Umiech nauczyciela w szkole mroża trudne warunki życia (nr 35). Tysiące dzieci wracają do polskości. Misja nauczycielstwa na Wybrzeżu (nr 38). Dopiero uczą się mowy polskiej dzieci, które przetrwały okupację Przymorza (nr 40). Ludzie pierwszej potrzeby. Utworzenie Rady Kult. i Sztuki Przymorza (nr 51). Nauczyciel nie może być pariasem. Szczególne posłannictwo wymaga i chleba i dachu nad głową (nr 54). O wyższą uczelnię handlu morską nad morzem (nr 60). Szkolnictwo fachowe morskie na Wybrzeżu (nr 69). Literacki nad Polskim Morzem (nr 71). Życie kulturalne obecnej Gdyni (nr 74). W przededniu otwarcia nowego roku szkolnego. Wywiad z Kurat. Okr. Szkol. Gdańsk. (nr 77). Nauczyciel istota żywa (nr 78). Politechnika Gdańska otwiera swe podwoje (nr 81). O polską kulturę w Gdańsku (nr 87). Z nowym rokiem szkolnym (nr 99). Wyższe uczelnie służby zdrowia na Wybrzeżu (nr 100). Alarm szkolnego dzwonka (nr 106). Biblioteka Miejska w Gdańsku (nr 112). Właściwa uczelnia na właściwym miejscu (nr 114). Szkolnictwo w okr. gdańskim (nr 118). Miejska Biblioteka Publiczna w Gdyni otwiera swe podwoje (nr 124). Inauguracja Filharmonii Bałtyckiej (nr 126). Niedole pierwszej Wyższej Uczelni w Gdyni. Akademia Handlu Morskiego rozpocznie wykłady w dniach najbliższych (nr 176). Sztuka dla mas (nr 186). Biblioteka Miejska w Gdańsku (nr 212). Kilka słów o nauczycielu (nr 303). Dbajmy o polską szkołę na Ziemiach Odzyskanych (nr 307). Święto oświaty (nr 317). Przed świętem oświaty. Dorobek nauczycielskiego trudu (nr 331). Odbudujemy biblioteki publiczne (nr 336). Biblioteki i czytelnictwo w Gdyni (nr 338). Biblioteka Miejska w Gdańsku (nr 338). Książka dźwignia kultury (nr 338).

Wzrasta tempo akcji siewnej

Tempo akcji siewnej w województwie gdańskim wzrasta się z dnia na dzień. Między 1 a 10 kwietnia zaorano około 25.000 ha. w drugiej dekadzie kwietniowej — 40.000 ha i w trzeciej już 55.000 ha. Proporcjonalnie do orki rośnie ilość zasianych obszarów: pierwsza dekada kwietniowa — około 9000 ha, druga — 30.000 ha, trzecia — 40.000 ha. Chłopi wykazują ogromną zaradność — orzą kołami, wolami, krowami, nawet w powiatach po prawym brzegu Wisły, gdzie siły pociągowej jest najmniej, widziano takich, którzy kopali ziemię łopatami. Majatki państwowe natomiast nie wydają się zbyt nędzne.

Oprócz rozdzielonego już w wystarczających ilościach ziarna rolnicy całej Polski otrzymują teraz nadesłane przez UNRRA nasiona rzepaku pastewnego (457 t) i fasoli północnej (1863 t). Zaorana z takim trudem ziemia będzie wykorzystana do ostatniej pędzi.

Transport nasion warzywnych UNRRA

Ostatni tydzień upłynął dla Izby Rolniczej na wojew. gdańskie pod znakiem gorączkowej pracy. W ramach pomocy UNRRA przybyły do portu gdyńskiego nasiona warzyw: na „Jutlandii“: kukurydzy, fasoli, brukwi, cebuli, marchwi, kapusty, kalafiorów i grochu. Na „Katowicach“ — 800 kg nasion kalarepy. Natychmiast pełnomocnik do akcji siewnej sporządził rozdziałnik na województwa i wydał Izbie Rolniczej polecenie, aby nasiona zostały bezzwłocznie rozprowadzone. „Spółem“, które zabiera nasion, otrzymało termin trzydniowy na jego ukończenie.

Przy wyładunku okazało się, że worki nasionami zostały pomieszane. Trzeba

Odczuwa się brak ziemniaków. Województwo pomorskie miało dostarczyć 12000 ton sadzeziaków.

Chcąc ratować sytuację, pełnomocnik do Akcji Siewnej na województwo gdańskie zaczął skupować ziemniaki po cenach rynkowych i rozprowadzać je w terenie na skrypty dłużne. Ziemniaki otrzymują przede wszystkim repatrianci i osadnicy, poza tym szkoły i zespoły przysposobienia rolnego.

Ofiary hitlerowskich obozów wracają do kraju

17 bm. na promie „Drottning Victoria“ powróciło ze Szwecji 52 repatriantów. Są to przeważnie chorzy, których od śmierci uratował Szwedzki Czerwony Krzyż. Lecząni przez Szwedów, po wypoczynku i kuracji

Starostowie otrzymali zarządzenie zorganizowania pomocy sąsiedzkiej w obrębie swoich powiatów. Najlepiej wywiązał się powiat tczewski. Starosta Krasowski i pełnomocnik Błaszczak jeżdżą po powiecie i osobiście pilnują akcji przetrzymywania sił pociągowych z gromady do gromady, z gminy do gminy. W Kartuzach i Kościerzynie akcja pomocy jest zorganizowana źle, o czym najlepiej świadczą skargi tamtejszych repatriantów.

było wyładować worki z wagonów, posegregować i załadować na nowo. Należy podkreślić, że robotnicy portowi wykonali tę nieprzewidzianą robotę nadzwyczaj sprawnie i szybko. Obecnie najbliższe województwa mają już nasion w terenie. Bardziej oddalone otrzymają je w tych dniach.

Bardzo ważnym szczegółem dla rolnika jest niska cena nasion. Kilogram nasion kapusty kosztuje około 125 zł (na wolnym rynku 3000), kilogram kalafiorów — 850 zł (na wolnym rynku 16.000).

Opatrznościowy transport nasion UNRRA ratuje sytuację na naszym rynku warzywnym. Niektóre gatunki nadeszły w tak dużych ilościach, że pokrywają cząściowego zapotrzebowanie na rok przyszły.

byli na tyle już silni, by znieść podróż do Polski. Są wśród nich młode, 19-letnie dziewczęta i mężczyźni z zależytą gruźlicą. Nieśczęśliwi więźniowie Oranienburga i Oświęcimia, niektórzy jeszcze z ranami, wymagającymi opatrunku. Ich karty chorobowe mówią za nich: flegmona, tuberkuloza, kamica itd. Waga ciała w chwili zabrania z Niemiec — u czterdziestoletniego mężczyzny, b. kolejarza z Radomia wynosiła — 38 kg w ubraniu.

Etap gdyńskiego PUR-u przy pomocy szwedzkich samochodów przewiózł transport do Riwier, wydał posiłek, udzielił pomocy sanitarnej. Po niektórych chorych przyjechały rodziny. Niestety, nie można było przystąpić do rejestracji i odesłania repatriantów do domu, ponieważ urzędnicy grupy operacyjnej bezpieczeństwa urzędują w Gdańsku. Po wielu telefonach, perswazjach i interwencjach dopiero o godzinie 22.30 rozpoczęła się rejestracja.

Koordinacja prac PUR-u z grupą operacyjną, musi być załatwiona tak, by nie cierpieli na tym repatrianci.

ZIOŁA »CHOLEKINAZA« H. NIEMOJEWSKIEGO

ZASTOSOWANIE: choroby wątroby, żółta przezielenia materii, artretyzm.
SPRZEDAŻ W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.
Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA“, Warszawa Mokotowska Nr 50

Kronika

— Kurs Pedagogiczny w Miastku. Z dn. 1-go czerwca uruchomiony zostanie w Miastku Kurs Pedagogiczny dla kandydatów na nauczycieli. Przyjmowani będą kandydaci z egzaminem gimnazjalnym. Nauka na kursie bezpłatna. Zorganizowany będzie internat i stołówka.

Po ukończeniu kursu absolwenci od razu uzyskują posady nauczycielskie. Podanie o przyjęcie na kurs z życiorysem i odpisami świadectw kierować należy do Inspektoratu Szkolnego w Miastku.

— Dwa razy dziennie odchodzi statek na Hel. Po uruchomieniu przez Zw. Prac. Administracji Portowej stałej komunikacji morskiej Gdynia — Hel, okazało się, że zarówno dla wygody rybaków helskich, jak i pasażerów z Gdyni, pożądane było by przeprowadzenie dwóch kursów dziennie. Od dziś „Zóraw“ będzie kursował według następującego rozkładu:

Odjazd z Gdyni (Dw. Morski) — 7. Przyjazd na Hel — 8.30.

Odjazd z Helu — 9. Przyjazd do Gdyni — 10.30.

Odjazd z Gdyni — 16.30. Przyjazd na Hel — 18.00.

Odjazd z Helu — 18.30. Przyjazd do Gdyni — 20.30.

Cena za przejazd od osoby wynosi 40 zł. w jedną stronę. W sprawie zbiorowych wycieczek należy się porozumieć z kier. Fedorem tel. 2-71-84.

— Nowy dekret. W dzienniku Ustaw Nr 13 ogłoszony jest nowy dekret o postępowaniu sądowym o przywrócenie prawa posiadania majątków porzuconych i opuszczonych. Nowość tego dekretu polega m. in. na tym, że we wnioskach do Sądu należy podać wartość przedmiotu, od czego oblicza się opłaty sądowe. Każdy obywatel, który już złożył wniosek bez podania wartości obiektu, powinien więc wniosek swój w tym kierunku uzupełnić. Od tego bowiem zależy szybkie wyznaczenie rozprawy sądowej. Podać należy przedwojenną wartość przedmiotu.

— Społeczeństwu miasta Gdyni zwracamy uwagę na nader piękny koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej, jaki się odbędzie dzisiaj, tj. w niedzielę o godz. 12 w Teatrze Miejskim. Solista będzie prof. Zygmunt Lisicki, a przy pulpicie kapelmistrzowski stanie dr Zygmunt Latoszewski, dyrektor poznańskiej opery.

— W Teatrze Miejskim „Komedia“ w Gdyni. W niedzielę, dnia 19. 5. 46 r. dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.

— Sąd Doraźny w Gdyni rozpoznawał w dniu 17 maja sprawę Jana Myszkę, Tomasza Rosiewskiego, Bolesława Dudka i Henryka Łukasiewicza, oskarżonych o ra-

bunek z bronią w ręku. Bandyci ci dokonali napadu rabunkowego w dniu 4 kwietnia b. r. na właściciela tartaku w Mielochinie, Antoniego Wardyśa, przy czym zrabowali około 40.000 zł gotówką oraz dwa zegarki i aparat fotograficzny. Sąd Doraźny skazał ich wszystkich na karę po dziesięć lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez lat 5. (f.)

— „Sprawa Moniki“ w Gdyni! Warszawski teatr obiadowy będący w tournée artystycznym na Wybrzeżu zawita niedługo do Gdyni. W dniu 23, 24, 25 i 26 bm. „Sprawa Moniki“ zostanie odegrana na scenie „Domu Marynarza“. Szczegóły wkrótce.

— Harcerski Klub Sportowy w Gdyni podaje do wiadomości, że w dniu 16 bm. została utworzona Sekcja Motocyklowa. Harcerze, zainteresowani mogą się zgłosić w sekretariacie, który urzęduje w srody i piątki od godz. 19—20 w Harcerskim Ośrodku Morskim w Gdyni (Bas. Yachtowy).

— Związek Zawodowy Literatów Polskich, Oddział Gdański urzęduje w dniach: poniedziałek, dn. 20 maja w Teatrze Dramatycznym w Sopocie, Rokossowskiego nr 39/41 o godz. 19-ej, wtorek, dn. 21 bm. w Gdańskim Teatrze Miejskim, Wrzeszcz, Grunwaldzka 16 o godzinie 19-ej,

środa, dn. 22 bm. w Sali koncertowej Miejskiej Szkoły Muzycznej w Gdyni, ul. 10 Lutego 26, o godz. 19-ej

wieczór autorski literatów Wybrzeża pn. „SŁOWO NAD MORZEM“

Udział biorą: Edwin Jędrkiewicz — fragment z powieści: „Diabeł i kógut“. Janusz Rychlewski — „Człowiek z gutaperki“, fragment z powieści pt. „Niedoczekanie“. Mal-

wina Szczepkowska — słuchowisko radiowe pt. „Owoce burzy“. Recytują autorzy oraz artyści Gdańskiego Zespołu Artystycznego.

— Wystawa obrazów i rzeźb członków Zw. Pol. Art. Plast. Oddziału Gdańskiego otwarta od 12. 5. do 12. 6. b. r. w niedzielę, poniedziałki i wtorki od 10—18; w piątki i soboty od 15—18 w głównym gmachu Politechniki we Wrzeszczu. Dla szkolnych wycieczek wstęp wolny.

— Częściowe wstrzymanie dopływu wody w Gdyni. W związku z uszkodzeniem głównego rurociągu, Zakład Wodociągów i Kanalizacji miasta Gdyni, podaje do wiadomości, że w następnych kilku dniach w wyższych położonych częściach miasta, nie będzie dopływu wody. Zaleca się zaopatrzenie się w zapas wody i oszczędności w użyciu.

— Wiec sprawozdawczy z dziesiątej sesji KRN urzęduje Komitet Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego.

Referat sprawozdawczy wygłosi poseł inż. Stanisław Stefański. Wiec odbędzie się 19 maja o godz. 11 w sali „Domu Rzemiosła“ (dawna „Cyganeria“ Wrzeszcz, Sobótka 15). Organizatorzy proszą o punktualne przybycie najszerzej masy kupieckiej, rzemieślniczej oraz inteligencji pracującej, dla których temat referatu będzie szczególnie interesujący.

— Wieczór autorski literatów Wybrzeża p. t. „Słowo nad morzem“ z udziałem E. Jędrkiewicza, J. Rychlewskiego i M. Szczepkowskiej organizuje Oddział Gdański Zw. Zaw. Literatów Polskich. Wieczór odbędzie się w poniedziałek, 20. 5. w Teatrze Dramatycznym w Sopocie; we wtorek 21. 5. w Teatrze Miejskim we Wrzeszczu; w środę 22. 5. w Szkole Muzycznej w Gdyni. Początek o godz. 19.

Do 500.000 par angielskich butów wojsk. i lotnicz.

Całkowicie odnowione. Różnolite wymiary. 10 szylingów za parę. Obecnie na składzie, szybka dostawa. Buty pierwotnie zakupione przez nas od brytyjskiego Ministerstwa Zaopatrzenia i wyremontowane w naszych warsztatach. Wielkie ilości sprzedane już w Anglii i Europie. Opakowanie w mocnych workach po 25 par w każdym.

Telegrafujcie zamówienia

Płatność w którymkolwiek banku angielskim.

M. Newman Contractors-Ltd., Head Street, Manchester 7

adres telegraficzny HARCINGER

Z FILHARMONII BAŁTYCKIEJ

20 koncert symfoniczny LATOSZEWSKI I LISICKI

Program: Ludwik van Beethoven — Coriolan, uwertura, Camille Saint-Saëns — Koncert fortepianowy g-moll, Henri Rabaud — La Procession nocturne, Zoltan Kodaly — Tańce z Galanty.

Wykonawcy: Zygmunt Lisicki, fortepian, orkiestra symfoniczna F. B. pod batutą dra Zygmunta Latoszewskiego, dyrektora poznańskiej opery. W Sopocie, dnia 17 maja 1946, powtórzone w Gdańsku i w Gdyni.

Od kilkunastu lat, nie licząc okresu wojennego, Poznań należy do nielicznych środowisk polskich, w których muzyka jest w należytej cenie. Poza Filharmonią Poznańską, Kwartetem Polskim, licznym gronem wybitnych solistów, Państw. Konserwatorium Muz., chórami, obecnie jedyną w całej Polsce opera, świetnie prosperująca, wywiera swój decydujący wpływ na umuzykalnienie tamtejszego społeczeństwa.

Prof. Lisicki i dr Latoszewski są tymi artystami, którzy kładli pierwsze zręby muzycznej kultury wielkopolskiej stolicy i we spół z innymi, pracą i talentem, niestrudzenie udoskonalają duchową strukturę środowiska. Toteż zapowiedź przyjazdu tych dwóch solistów dla wypełnienia programu 20-go koncertu symfonicznego Filharmonii Bałtyckiej, poruszyła kulturalne społeczeństwo Wybrzeża. Koncert przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Kapelmistrz, dr Latoszewski, wydobył z orkiestry tak wiele precyzji, wyrazistości, pełni brzmienia i najbardziej delikatnych odcieni, że trudno było uwierzyć, iż to jest ta sama orkiestra, którą już tylkrotnie słyszeliśmy. Sądziemy, że podobnych uczuć doznawali i członkowie naszej Filharmonii, bo Latoszewski posiada prawdziwy temperament, subtelność poczucia frazy i dźwięku, każdy jego ruch, to zespolenie woli własnej z intencją autora kompozycji i intuicją zespołu; interpretacje swoje opiera na głębokim przemyśleniu w całości i drobnych szczegółach. Pięknie dobrany program, wykonany na niebywale wysokim poziomie, którego analizę i omówienie można by poświęcić całe studium, zmusił kapelmistrza do naddatku, którym był mazur z „Halki“, zagrany z takim polskim nerwem, że publiczność urządziła kapelmistrzowi spontaniczną owację.

Solista, prof. Zygmunt Lisicki, artysta o bardzo wysokiej kulturze muzycznej, odzwierciedla dzieło nieskazitelnie pod względem technicznym, stylu i dźwięku. Poglębiona interpretacja, pełna świadomość plastyki utworu, wyraz i śpiewność, uduchowienie, barwa dźwięku i zmienność dynamiki, szczególnie i prawda artystyczna, to są istotne cechy gry Zygmunta Lisickiego. Z entuzjazmem oklaskiwany artysta odegrał na bis utwory Debussy'ego i Liszta.

Precyzja akompaniującej orkiestry do koncertu solisty zasługuje na najwyższe uznanie. Z instrumentów — klarnety i walturnie wyróżniły się szczególnie pięknym brzmieniem. Na podkreślenie zasługuje również precyzja i subtelność kotłów.

Koncert 20-ty był wielkim triumfem poznańskich artystów na gdańskim Wybrzeżu i oby takich koncertów było jak najwięcej.

R. H.

Ziemię Odzyskane gwarancją siły i potęgi POLSKI

Repertuar kin

GDYNIA

WARSZAWA — Cyk.
Początek seansów w dniach powiad. o g.
17, 18 i 21 w niedzielę i święta o godz.
15, 17, 19 i 21.

ATLANTYK — Dzieci kpt. Granta.

GRABÓWEK

FALA (Grabówek) — Znachor.

CHYLONIA

PROMIEN — Dnie i noc.

GDANSK

ŚWIATOWID — Sportowiec mimo woli.

SOPOT

BAŁTYK — Chłopiec z naszego miasta.

POLONIA — Złudzenie życia.

WRZESZCZ

BAJKA — U kresu drogi. Dod. Niewidzialny wódz.

OŚCIEŻA

POLONIA — Świat się śmieje. Nadpr. Spółdzielczość.

WEJHEROWO

SWIT — Obawa przed skandalem.

SZUPSK

POLONIA — Znachor.

TCHEW

WISŁA — Czy Lucyga to dziewczyna.

PUCK

MEWA — Cztery serca.

ŁEBNO

FREGATA — Skrzydlaty dorożkarz.

